Nr. 160. Lwów — Wtorek dnia 16 lipca 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno“ i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odniesienie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 3), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12. M. Dukes Nachf., Max Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannesberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII Stiftg. 4, E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14. Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna kronika 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numery dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Nowa intryga pruska.

Prasa hakatystyczna rozpisuje się teraz szeroko o tem, jakoby posłowie polskiej narodowości do sejmu pruskiego i reichstagu niemieckiego zamierzali zaapelować do międzynarodowej konferencyi w Hadze z protestem przeciwko projektowi przymusowego wywłaszczania polskich właścicieli ziemskich w Poznańskiem i w Prusach zachodnich dla ułatwienia kolonizacyi niemieckiej w tych krainach, będących kolebką polskości. Czy posłowie polscy mają istotnie taki zamiar, jest więcej niż wątpliwem. Mamy wiele powodów przypuszczać, że nikt inny, jak tylko właśnie hakatyści sami rozpuścili tę wieść, ażeby ułatwić sobie ujadanie na Polaków. Polscy politycy, jeżeli zechcą, ażeby sprawa ulegalizowanych rozbojów pruskich na ziemiach polskich była roztrząsaną z trybuny międzynarodowej, znajdą do tego i miejsce odpowiednie i formę odpowiednią — a także rozważyliby troskliwie, kto miałby w tej sprawie głos zabrać? Polacy uprawnieni do zabierania głosu w sejmie pruskim, albo w parlamencie rzeszy niemieckiej będą mieli prawo — i nietylko prawo, ale i obowiązek, tam napiętować jak należy dziki, niekulturalny charakter antipolskich eksperymentów rządu pruskiego. I obowiązek ten spełnią oni niewątpliwie. Ale z pewnością przez myśl im nie przeszło apelować do konferencyi pokojowej w Haadze — gdyż takim apelem, który musiałby pozostać — bez skutku, ogromnie osłabiliby pozycyę swoją w ciałach parlamentarnych, których są członkami.

Polski poseł do sejmu pruskiego albo do parlamentu rzeszy niemieckiej, któryby popełnił tak nietaktowny krok, iż próbowałby podpisać telegram jakiś adresowany do konferencyi haskiej w sprawie, wchodzącej w zakres ustawodawstwa pruskiego, wyświadczyłby hakacie nieocenionej wartości przysługę. Tylko przewrotność pruska mogła wymyśleć podobną wieść, aby ułatwić sobie szczucie opinii publicznej w Niemczech przeciwko Polakom i przygotować lepiej grunt dla projektów przymusowego ich wywłaszczenia z ich ojcowizny.

I tak np. hakatystyczna „Schlezische Ztg.“, udając oburzenie na rzekomy zamiar posłów polskich odwołania się do konferencyi haskiej, pisze: „Czy panowie Polacy zapomnieli o tem, że jeszcze są poddanymi pruskimi i że ustawa o wywłaszczeniu jest ściśle wewnętrznem zarządzeniem administracyjnem rządu pruskiego? Od kiedy jest modą, aby obywatele jakiegoś państwa, gdy im się nie podobają ustawy, albo zarządzenia tego państwa, wzywali na pomoc zagranicę? Innego bowiem celu protest, wystosowany do konferencyi haskiej, mieć nie może, jeśli niema być tylko czczą demonstracyą. Niemieckim posłom, mówiącym po polsku, należy przypomnieć że nie są posłami na sejm polski, gdzie przeciw nieprzyjemnym im ustawom i przeciw bezwładnemu królowi polskiemu mogli wygrać swe liberum veto i do poparcia swego zbrojnego oporu powołać na pomoc Rosyan albo Szwedów, Turków lub Tatarów. Tak daleko, dzięki Bogu, w Niemczech jeszcze nie zaszliśmy“.

„W każdym atoli razie projektowany protest Polaków jest w najwyższym stopniu niepatryotyczny i godny potępienia. Dobrze atoli byłoby, gdyby Polacy swój zdradziecki projekt doprowadzili do skutku, gdyż wówczas otworzyłyby się oczy i tym Niemcom, którzy dotychczas jeszcze nie wierzą w separatyczne dążności Polaków“.

Z każdego słowa bije tu krzyżacka przewrotność i chłodny wyrafinowany cynizm. To oburzenie hakatystycznego organu na brak patryotyzmu pruskiego u Polaków, jest istotnie pyszne!...

Krótko mówiąc — całą historyę o mniemanym zamiarze polskich posłów, mających prawo do zabierania głosu w niemieckich ciałach parlamentarnych, podpisywania jakichś telegramów politycznych, adresowanych do konferencyi haskiej, uważamy za nową i to dość niezgrabną intrygą hakatystyczną, za nową prowokacyą Polaków. Rząd pruski już nieraz uciekał się do takich nikczemnych wybiegów, na szkodę tych, których chciał obrabować. I jeżeli to lub owo pismo polskie bezmyślnie powtórzyło to doniesienie bez wyjaśniających rzecz uwag, to nie zmienia faktu, że jest ono wierutną nieprawdą, jest bajką, wymyśloną przez tego, komu ona jest potrzebną, tj. przez Prusaków.

Z Rosyi.

Odkryta tajemnica.

Sprawcy zamachu na hr. Wittego i sprawcy morderstwa Jollosa dotąd byli niewykryci. Zdawało się, że przepadli, jak kamienie w głębie morza rzucone. Ale jak wykryci zostali najemni mordercy posła Herzensteina, tak wykryto sprawców obu tamtych zbrodni. W sobotę otrzymały dzienniki w Petersburgu cyrkularz partyi socyalno-demokratycznej, komunikujący co następuje. Przedtem jednak dodajemy, że przed trzema tygodniami znaleziono na pustkowiu, opodal Petersburga, zeszpecony trup mężczyzny niewiadomego nazwiska. W karku zamordowanego tkwił kindżał, w kieszeniach znaleziono kilka bomb. Policya nie wykryła tajemnicy tej zbrodni, ale pogłoska mówiła, że ów nieznajomy został zamordowany przez rewolucyonistów za to, że należąc do Sojuza russkawo naroda, przedstawił się kilku mało uświadomionym robotnikom, jako członek komitetu rewolucyjnego i namówił ich do nieudanego zamachu na hr. Wittego.

Otóż wspomniany cyrkularz partyi socyalno-rewolucyjnej opowiada:

D. 10 czerwca przybył na miejsce zwyczajnych zgromadzeń rewolucyonistów nieznany młodzieniec o powierzchowności, wzbudzającej zaufanie i oświadczył, że ma do wyznania bardzo ważną tajemnicę:

— Jam jest mordercą znalezionego z bombami u plantu kolei irynowskiej!... jam także zamordował w Moskwie Jollosa!...

Z całego szeregu odpowiedzi, danych następnie z całą dokładnością przed sądem rewolucyjnym przez nieznajomego młodzieńca, wyjaśniła się tragedya tego człowieka.

Ów nieznajomy, którego okólnik nazywa z łatwo zrozumiałych powodów zmyślonem nazwiskiem Fiedorowa, młody robotnik, zajmujący się przemycaniem broni dla organizacyi bojowej socyal-rewolucyonistów, zaznajomił się przez swojego towarzysza pracy, niejakiego Iwanowa, z Aleksandrem Kazancewem, który przedstawił się jako członek maksymalista S.-D. partyi. Kazancew objaśnił go, że pewien hrabia zdradził partyę, że wydał mnóstwo towarzyszów, którzy siedzą teraz w więzieniu za rabunek na zaułku Fonarnym i nie chce przyczynić się do ich uwolnienia, jakkolwiek dostał od partyi kilka listów ostrzegających przed następstwami takiego postępowania. To też partya wydała na niego wyrok śmierci, który musi być wykonany w najkrótszym czasie.

Ponieważ tymczasem Iwanowa aresztowano, przeto Fiedorow znalazł sobie drugiego towarzysza pomiędzy rewolucyjnie-nastrojonymi robotnikami i, przyrządziwszy w mieszkaniu Kazancewa dwie maszyny piekielne, udał się wczesnym rankiem pod dom hr. Wittego. Wylazłszy z sąsiedniego podwórza po przygotowanej już dawniej drabince na dach, spuścił Fiedorow z towarzyszem do wskazanych mu przez Kazancowa kominów maszyny piekielne, z których każda ważyła około 12 funtów. Miały one wybuchnąć około 9 rano.

Niepostrzeżeni przez nikogo zeszli obaj z dachu, poczem oddalili się stamtąd. Pozostał jedyny tylko Kazancew w oczekiwaniu wybuchu. Gdy jednak wybuch nie nastąpił do południa, Kazancew zaczął im robić wyrzuty, iż źle widocznie manewrowali z maszynami, poczem kazał im wziąć po kawałku żelaza o ciężarze 15 funtów, które mieli wieczorem wrzucić do kominów, w celu wywołania eksplozyi. Fiedorow wraz z towarzyszem zgodzili się i na to. Kiedy jednak przygotowali się do dokończenia „roboty“, Kazancew uwiadomił ich, iż teraz wszystko na nic, gdyż policya wykryła machiny.

Kazancew nie dał za wygranę. Udało się mu nakłonić Fiedorowa do wspólnego wyjazdu do Moskwy dla dokonania „bardzo ważnego dzieła“. Fiedorow zamieszkał u Kazancewa, który mieszkał tutaj za fałszywym paszportem. Niebawem opowiedział mu Kazancew, że jeden z członków partyi przywłaszczył sobie 80.000 rubli, należących się bojówce z ekspropryacyi. To też partya postanowiła go zamordować, gdyż wówczas żyd, który ma u siebie w przechowaniu owe tysiące, zdjęty lękiem, iżby i jemu podobnego losu nie zgotowano, odda z pewnością pieniądze. Nazwiska skazanego na śmierć nie wymieniał, powiadał tylko, że pracuje w redakcyi „Russk. Wiedomosti“.

Zaczęli wspólnie śledzić skazańca. W dniu krytycznym czatowali na jego nadejście, siedząc przy oknie w piwiarni. Skoro tylko ukazał się na ulicy, Kazancew z Fiedorowem wyszli śpiesznie, poczem ostatni wyprzedził Jollosa i, ukrywszy się w bramie domu przechodniego, wypalił do przechodzącego czterokrotnie z tyłu, mierząc w plecy, poczem wybiegł drugą bramą, wsiadł w dorożkę i pojechał do mieszkania Kazancewa.

Kazancew za powrotem nie szczędził Fiedorowowi uścisków i całusów. Gdy jednak Fiedorow wyczytał w dziennikach, iż zamordowanym był Jollos, b. poseł Dumy państwowej, powziął pewne podejrzenie co do charakteru politycznego Kazancewa. To też postanowił sprowadzić go do Petersburga i tu śledzić go dalej. Kazancew chętnie dał się namówić do wyjazdu. Nad Newą Fiedorow spotkał się znowu z Iwanowem i wyznał przed nim swoje wątpliwości, które wnet zostały potwierdzone.

Kiedy bowiem razu pewnego pod nieobecność chwilową Kazancewa otworzono biurko, oczom obu rewolucyonistów ukazały się odznaki „Sojuza russkawo naroda“, pliki odezw i dokumentów. Upewniwszy się co do prowokatorskiej roli Kazancewa, postanowiono go wydać w ręce rewolucyonistów. Nadarzała się ku temu doskonała sposobność, Kazancew bowiem obiecał Fiedorowowi dać bomby dla ponownego zamachu na hr. Wittego, gdy tenże będzie jechał od siebie do gmachu rady państwa.

Kiedy Kazancew przyniósł na umówione pustkowie w pobliżu plantu kolei irynowskiej bomby, Fiedorow nie wytrzymał i pchnął go kindżałem w szyję, poczem z dziką furyą rzucił się na śmiertelnie ranionego i pokiereszował mu tak dolną część twarzy, że rysów nie można było rozpoznać.

Po dokonaniu tego drugiego mordu nie wiedział sam, co ma począć ze sobą. Chciał najprzód oddać się dobrowolnie w ręce sprawiedliwości, ale w rezultacie wybrał drogę inną; wyznał wszystko przed komitetem partyi rewolucyjnej.

Akt oskarżenia Stessla.

Z Petersburga telegrafują, że doręczony już został akt oskarżenia w sprawie o poddanie Japończykom twierdzy Port-Artur gen. Stesslowi, b. szefowi jego sztabu gen. Reisowi, b. komendantowi twierdzy Port-Artur gen. Smirnowowi, oraz b. naczelnikowi obrony lądowej generałowi Fokowi.

Generał Stessel oskarżony jest o to, że nie spełnił rozkazu naczelnego wodza armii mandżurskiej, aby oddał Port-Artur komendantowi Smirnowowi, sam zaś opuścił armię i zostawszy się w twierdzy, zatrzymał dowództwo; że złamał rozkaz namiestnika Dalekiego Wschodu z d. 14 kwietnia 1903 i pozwolił wbrew rozporządzeniu komendanta na wywóz zapasów żywności z twierdzy i cofnął roboty na drugiej i trzeciej linii obronnej; że w czasie właściwym nie przedsięwziął środków, aby powiększyć zapasy żywności w Porcie Artura, że w celach osobistych przedstawił naczelnemu wodzowi armii i namiestnikowi generałowi Kuropatkinowi fałszywe raporty o bitwie pod Kinczou, że jako naczelnik ufortyfikowanego rejonu kwantuńskiego, postanowił poddać twierdzę Port Artur Japończykom, wbrew przeważnej większości rady wojennej, która wypowiedziała się za obroną uporczywą, co było zupełnie możliwe itd. Nadto nie dochował Stessel przysięgi wojs., poddając twierdzę nieprzyjacielowi, nie dzielił losów garnizonu, nie poszedł z nim razem do niewoli.

Reis oskarżony jest o to, że wiedząc o zamiarze Stessla poddania Portu Artura, gdy liczebność garnizonu i ilość zapasów żywności i amunicyi dawały możność dalszej obrony, dopomógł do wprowadzenia w czyn tego zamiaru.

Fok oskarżony jest, że otrzymawszy polecenie od Stessla bronić do upadłego pozycyę pod Kinczou, rozpoczął odwrót, że podczas bitwy w d. 8 sierpnia 1904, otrzymawszy polecenie posunąć ku czołowym fortom 2 bataliony, nie wypełnił rozkazu, że będąc dowodzącym lądową obroną Port Artura, wiedząc o zamiarach Stessla poddania twierdzy Japończykom, współdziałał w urzeczywistnieniu tego zamiaru.

Smirnow oskarżony jest o to, że, mając podejrzenie co do tego, że Stessel porozumiał się z Fokiem, aby doprowadzić twierdzę do stanu, który mógłby wytłómaczyć jej poddanie, wbrew obowiązkom swoim nie odebrał Fokowi komendy i wogóle nie przedsięwziął nic, aby wykonaniu planu tego zapobiedz, że, dowiedziawszy się, że Stessel pisał do gen. Nogiego z propozycyą rozpoczęcia układów o kapitulacyę, nie zwołał rady obrony, nie nalegał na Stessla, aby ten trzymał się ściśle art. 62 ustawy o zarządzie twierdzy, oraz że nie wypełnił decyzyi rady wojennej, zalecającej obronę twierdzy do upadłego.

Japonia po wojnie.

Tokio 12 czerwca.

(Koleją żelazną do Tokio. — Mali konduktorzy — Punktualny ruch pociągów. — „Klogs“. — Jak bywało podczas wojny? — Przystań w Jokohamie. — Święto dzieci. — Ostatnie stacye kolejowe. — W Szimbaszi. — Gaj azalij. — Gra w wielkie karty. Zakusy handlowe Japonii. — Japońska armia ku pieckn. — Agenci-szpiedzy. — Trasty. — Handel japoński w Mandżuryi i Korei. — Daty statystyczne — Korzyści wojny zwycięskiej. — Konkurencya niemożliwa. — Co czynić? — Drzwi otwarte i zamknięte. — Japonia gotowa do nowej wojny).

— Do Tokio trzecie dzwonienie; odjazd! — zawołał na stacyi kolejowej w Yokohama mały konduktor. Głos jego był donioły, dźwięczał metalicznie.

Japończycy są, jak wiadomo, małego wzrostu. Toteż i wagony kolejowe są w Japonii niższe, aniżeli w Europie. Każdy konduktor japoński jest niższy od przeciętnego podróżnego, gdyż nie jest człowiekiem dorosłym; służba bowiem przy pociągach osobowych składa się wyłącznie z chłopców, w wieku 15—16 lat. Pociągi w Japonii opuszczają stacye i przybywają na miejsce przeznaczenia w porach stale oznaczonych, z jak największą dokładnością. Nawet w czasie wojennym, gdy transportowano dziesiątki tysięcy żołnierzy, spaźniania drobne należały do bardzo rzadkich wyjątków. U nas inaczej. W okresie świątecznym, w początkach i przy końcu sezonu kąpielowego pociągi spaźniają się o 5, 10, 20, 30 a nawet i 60 minut. Nadmienić jeszcze należy, że tu, w czasie mobilizacyi ogromnych mas wojska, ruch pociągów osobowych i ciężarowych był całkiem normalny. Publiczność nie miała powodu do utyskiwań...

Na stacyach japońskich gwarno. Słychać nawoływania młodocianych konduktorów i tępe, miarowe odgłosy trzewików z drewnianą podeszwą. Te trzewiki, a raczej trepki nazwali Anglicy „klogs“. Nazwa to bardzo odpowiednia, gdyż w wymowie swej przypomina odgłos kroków Japończyka. Tuż przy wagonach tempo „klogs, klogs“ jest przyspieszone. Upał. Podróżny spocony chłodzi się wachlarzem. Powiewają też poły jedwabne fantastycznych „kimono“, spiętych u pasa wstęgami aksamitnemi. Z pod szat wyglądają białe pończochy, ujęte u dołu w żółte „klogs“. W powietrzu rozpływa się woń ambry, goździków, rezedy i olejku kameliowego.

Inaczej wyglądały dworce japońskie w czasie wyjazdu wojsk na pole walki. Na platformach nie słyszało się „klogs, klogs“, lecz zwyczajne, miarowe stąpanie żołnierzy, przybranych w obuwie europejskie. Zbite masy publiczności powtarzały w nieskończoność słodkie „banzaj“ (żyj 10.000 lat) Żołnierze powtarzali z zapałem: „banzaj! banzaaj!“...

Mijamy stacyę, zadymioną i przyćmioną oszklonym dachem. Roztacza się przed nami zatoka, od której wieje chłód łagodny. Lazurowa powierzchnia morska gładka, jak zwierciadło. W przystani mnóstwo okrętów i łodzi, u brzegów igrają dzieci wesołe, rozbawione. W głębi czernieją olbrzymie statki wojenne. To część potężnej floty japońskiej, która przenosi się z zatoki do zatoki i drzemiąc na cichych wodach, używa wywczasu po wiekopomnych tryumfach wojennych.

Z przeciwległego okienka wagonu widać bujną roślinność. Tuż przy torze kolejowym przestronne, wzorzyste kobierce kwiatowe, w głębi pławiące się w wodzie zielone pola ryżowe. Gdzieniegdzie zajęci robotnicy; kobiety w ogromnych kapeluszach słomkowych, w kształcie pagody, podnoszą głowy i patrzą na długi pociąg, zasyłając podróżnym pozdrowienia. Na wielu chatach wiejskich powiewają sztandary barwne, o kształcie ryb. Pisałem wam swego czasu, że te sztandary upamiętniają „święto dzieci“, trwające przez cały maj, do połowy czerwca. Ale to „święto“ właściwie nigdy się nie kończy; ono trwa przez cały rok. Ryby, orły, kwiaty papierowe, wielkich rozmiarów, musi się po miastach usuwać rychło. W miastach krzyżują się wszędzie sieci elektryczne; chorągwie papierowe mogą się łatwo zająć i wywołać pożar. Po wsiach takie niebezpieczeństwo nie zagraża. Barwnych sztandarów symbolicznych nie zdejmuje się tam miesiącami.

Z Yokohamy do stolicy jest nie dalej, jak ze Lwowa do Jarosławia. Lecz na tej przestrzeni jest mnóstwo małych stacyj. Podróżnemu są uciążliwe te liczne przestanki, szczególniej w czasie słoty. Gdy pogoda, przyjemnie jest zatrzymywać się na mnogich stacyjkach; każda z nich ma w sobie coś odrębnego, oryginalnego, co zwraca uwagę cudzoziemca.

Pamiętną jest miejscowość Kanagawa, gdzie powstało przed laty jeszcze „settlement“ europejskie. Kanagawa była przed laty widownią gwałtownych zaburzeń, zwróconych przeciw Europejczykom. Słaba Japonia musiała drogo opłacić te wybryki; doznała upokorzeń, które dziś możnaby uważać za nie zasługujące na wiarę.

Pociąg zatrzymuje się znów w Carumi, gdzie używają rozkoszy willegiatury letnicy tokijscy. Drzew cienistych i kwiatów bez liku. Dalej stajemy w Kawasaki; jest to schludne miasteczko, zdobiące malownicze brzegi rzeki Tamagawa. Następuje Kabata, słynna z wonnych niw irysu. Mieszkańcy stolicy zjeżdżają tam tłumnie, aby oglądać te roskoszne pola kwiatowe.

W Onori podziwia się starodawne herbaciarnie, otoczone pięknymi ogrodami. Pełną aro-

---

7

Straszne przejście.

Humoreska.

Napisał
M. PINIŃSKI.

(Ciąg dalszy.)

Niepospolitego wdzięku dodawały tym subtelnym istotom także i ich lotne szaty, jakoto: gazy i tiule, bądź nieskazitelnej białości, bądź też blado-różowe, błękitne, zielonkawe czy złotawe, ale zawsze tylko blade, a gdzieniegdzie jedynie skromnym fiołkiem, pączkiem róży lub tulipanikiem ożywione, nadające tem samem tym czarownym istotom wejrzenie jeszcze bardziej nadziemskie.

Pięknym również i urozmaiconym, jako wytwór natury, lubo w innym rodzaju, był zbiór młodzieńców-tancerzy, snujących się dość bezładnie wzdłuż ścian salonu. Różnorodność ich fryzur, zarostu, ruchów, pewną oryginalność znamionujących, ich monokle i binokle, fraki czasem za długie, to znowu za krótkie, tu i ówdzie obcisłe mundury jednorocznych synów Marsa, lakierki nieraz melodyjnie skrzypiące, wabiły chętnie oko i uwagę widza.

Wszelako, dziwnym zbiegiem okoliczności, panowie ci, pomimo zasobów swej urody i młodości, nie zdawali się w warunkach omawianej chwili odgrywać pierwszorzędnej roli.

Zaproszono ich, bo byli, głównie ze względu na swe młode nogi, pożądanymi, zaopatrzono obficie bufet, również przez wzgląd na ich młodość i czerstwość, ale na tem zdawało się i całe zainteresowanie owem niedojrzałem pokoleniem wygasać.

Zgoła odmienniej miała się rzecz z osobnikami stanu wolnego, przez młodość wprawdzie już bynajmniej nie trapionymi, łysawymi, nawet zgarbionymi niekiedy, atoli piastującemi, jak to powszechnie wiedziano, bądź rangi o kilku tysiącach koron płacy, bądź też, co jeszcze chętniej uznawano, pewne nieruchomości w rodzaju kamienic, czy od biedy chociaż parcel budowlanych.

W stronę tych to mężów, zazdrości godnych, zwracały się niezmiernie uprzejme spojrzenia przeróżnych mam, równie owych korpulentnych, jak i wątłych, kordyalne pozdrowienie ojców, ba i obiecujące uśmieszki dziewic, blado przyodzianych, a nadziemskim urokiem tchnących.

Oto w jakich warunkach nadeszła chwila tryumfów Terpsychory. „Taper“, po spożytym rozbratlu, snać w dwójnasób pewny swego dzieła, zatarł żylaste dłonie, staruszek fortepian pod wpływem potężnego uderzenia — zda się — aż podskoczył na miejscu i wabiące tony jakiegoś walczyka — jubilata, popłynęły szparko wśród przestrzeni komnaty.

Przed królową balu, panną Gabcią Morągowiczówną stanął z ukłonem w pozycyi godnej Fidiaszowego dłuta, znany w mieście od lat wielu, pierwszy „wodzirej“ balów. Był to mężczyzna nie pierwszej już młodości, ufryzowany w „zechsery“ gęstą pomadą jakby do skroni przyklejone, wzrostu słusznego, lecz niezwykle chudy i o nogach, które czyniły wrażenie, przyrządów już nader zużytych.

Wrażenie to jednak w istocie nieco ujemne, znikało bezpowrotnie wówczas, gdy pan Kazio — tak go mianowicie zwano mimo dawno ukończonej czterdziestki, rozpoczynał swą prawie że zawodową akcyę. Z chwilą tą bowiem jego przepyszne „pas“, łagodne, to znowu ogniste, często nawet na prędce improwizowane, obudzały niekłamany zachwyt całego otoczenia.

Głośne, a pełne podziwu phi... i fiu... fiu... — rozległy się więc i teraz, jak z reguły przy występach pana Kazia po sali i bal, stosownie do obyczaju, został urzędownie otwarty.

Równocześnie z tem wydarzeniem zarysowały się pierwsze, znamienne oznaki turniejów, który tegoż dnia, raczej tejże nocy, miał być tu stoczonym.

Czarująca panna Gabcia, ledwie z objęć wodzireja uwolniona, nie miała jeszcze czasu — lubo zachodziła tego potrzeba — noska swego utrzeć, gdy oto stanęli przed nią ramię do ramienia zwarci, obaj zapaśnicy do jej wdzięków, pan radca Mokre-Komnaty Bredzicki i wspaniałych kształtów aptekarz Frączyński.

Była to chwila straszna. Jeden z tych momentów kiedy to życie człowiecze zdaje się wisieć na włosku, kiedy serce wzburzone grozi ustać w swej jednostajnej czynności, lub na odwrót precz z ciała wyskoczyć i kiedy umysł zaprząta chyba to wrażenie, jakiego zapewne doznawali bohaterowie Japońscy na swoich branderach pod Portem Artura.

Panna Gabcia Morągowiczówna wrokiem na poły omdlałym powiodła po licach obu rycerzy, poczem przecież — snać wyszkolona poprzednio przez ciocię Eufrozynę — skłoniła swą kibić, jak piec rozgrzaną, w stronę radcy Bredzickiego. Szczęśliwy wybraniec, omal że „Banzaj“ nie wykrzyknął, z rozmachem dla rangi radcy może aż nieprzystojnym, w wir tańca ruszył, gdy tymczasem rywal zgnębiony, z głową czarnych myśli pełną, chwiejny krok swój ku bufetowi skierował.

Początek był dobry. Pierwsza wygrana — wiedzą o tem strategicy — krzepi niepomiernie ducha waleczności i prowadzi niemal niechybnie do ostatecznego zwycięstwa. Jakoż szczęście nie opuszczało pana radcy w istocie przez cały dalszy ciąg owego pamiętnego balu. Ciężko pokutowały wprawdzie jego kończyny dolne, odwykłe dawno od podobnych dzisiejszym wybryków, nie próżnował też i umysł, z którego niemiłosierny właściciel wyciskał jak z cytryny wszelkie nagromadzone tam od lat wielu anekdoty, atoli wynik — przyznać należy — był świetnym.

Radcy Bredzickiego w dniu dzisiejszym wprost nie poznawali nawet jego najbliżsi przyjaciołowie. Co za swada, co za humor i dowcip w tym człowieku, wołali z podziwem jedni, coza nogi i krzyże, czem on to odmłodził, zdumiewali się inni.

Radca stał się poprostu bohaterem dnia, a w dodatku bohaterem w każdym kierunku równie dzielnym. Koniaki i wino spuszczał jak bursz zawadyacki, hołubce wycinał zgrabniej od wszystkich panów jednoroczniaków, a nadto — pomny przestróg ciocinych — wpadał tu i ówdzie mazurowym krokiem, kędy stał stół ferblowy i ciskał „visa“ i „mayzle“ z niebywale szeroką naturą.

Rzecz prosta, że tą drogą nie tylko sobie zjednał, ale wprost rozczulił, prawie do łez rozrzewnił, przyszłego teścia.

— Cóż to za luby człowiek, co za nieoceniona dusza — powtarzał raz po razu zacny pan Kajetan, głosem nosowym, przypominającym cokolwiek zepsuty fonograf — czegoś równie sympatycznego w życiu nie zaznałem.

Nie dziw tedy, że kto się podobnie dzielnie około sprawy zaprzątnie, ten i zwyciężyć musi, a pan radca był już na tej niezawodnej drodze.

(C. d. n.)

ków poezyi miejscowość tę uwiecznili pieśniarze japońscy w barwnych rymach. Następuje Szinagawa, miejsce obronne. Otacza to miasto pięć twierdz, podobnych do pięciu wysepek zielonych, wyłaniających się z pośrodka lazurowych fal morskich. Zbudowane w sąsiedniem Yokosuka wielkie fortece odsłonięte, przedstawiają się imponująco, groźnie. Pociąg zatrzymuje się wreszcie na stacyi Szimbaszi (przedostatniej przed centralną w Tokio). Stacya bardzo ożywiona; widać powozy, omnibusy i tramwaje elektryczne. Omnibus hotelowy wiezie nas do urządzonego na sposób europejski hotelu Impérial. Służba japońska we frakach mówi biegle po angielsku, a także nieco i po francusku.

Nazajutrz, wczesnym rankiem kosooki boy hotelowy, powitawszy nas słowy „good Morrow, gentlemans", powiedział, że godziłoby się nam zwiedzić ogrody, w których kwitną teraz azalie, piwonie, róże itd. Najpiękniejsze azalie można oglądać w Hibiya, róże w Kameido, piwonie wszędzie. Park Hibiya znajduje się w pobliżu naszego hotelu. Zastaliśmy tam już tłumy publiczności. Wiadomo, że Japończycy są wielkimi miłośnikami kwiatów. W parku podziwiano gaje wspaniałych azalij czerwonych, różowych. Z daleka podobne one były do gajów koralowych. I ktoby powiedział, że Japończycy, którzy prowadzą teraz zaciętą walkę przemysłowo-handlową, walkę na wielką skalę, która jak każda inna, nie obchodzi się bez ofiar, mają ochotę i czas na oglądanie wystaw kwiatowych!

Japonia gra teraz w wielkie karty; prowadzi grę jedną za drugą. Ale umie przygotowywać się do wygranych. Pobiła „niezwyciężonego" Goliata rosyjskiego, ale niespoczęła na wawrzynach. Po zwycięstwach krwawych na lądzie i morzu, zabrała się do zawojowania handlu w Mandżuryi i Korei. A wprowadziła w ruch organizm nie mniej doskonały i straszny dla wrogów, jak przedtem swą armię.

W czasie wojny z Rosyą obszary zajęte przez wojsko japońskie były zamknięte dla handlu zagranicznego. Rząd mikada pozwolił wielkiej ilości kupców japońskich kroczyć za armią i czynił im wszelkie możliwe ułatwienia. W ten sposób japoński handel narodowy był wysoce uprzywilejowanym. Mieszkańcy Mandżuryi i Korei, nie mogąc się zapatrywać w towar obcy, z powodu przerwy w komunikacyi, zaczęli nabywać produkty japońskie. Po pamiętnej bitwie pod Mukdenem, która zwiastowała niedalekie zawarcie pokoju, utworzyło się w Japonii „Stowarzyszenie dla rozwoju ruchu handlowego w Mandżuryi i Korei". Do tego stowarzyszenia przystąpili wszyscy wielcy producenci, pierwszorzędne banki krajowe i tow. przewozowe. W ten sposób powstała prawdziwa armia kupiecka, z generałami i z niewidzialnym głównym sztabem.

Stowarzyszenie rozpoczęło swą działalność od tego, że rozesłało po całych Chinach północnych, Mandżuryi i Tokio najzdolniejszych agentów handlowych, których zadaniem było: zbadanie sytuacyi handlowej, poznanie, jakie towary są najbardziej poszukiwane, poznanie ich jakości, ceny, wysokości konsumcyi, pochodzenia produktów itd. Była to więc akcya wywiadowcza, mająca posłużyć za podkład przygotowywań do kampanii.

W rezultacie potworzono w Japonii nowe związki przemysłowe; producentów-rywalów związano w trusty. Ogłoszono gorące odezwy, wzywające publiczność do zasilania udziałami pieniężnymi tego „przedsiębiorstwa narodowego". Popłynęły obficie setki i tysiące sen, rinów i jenów. I rząd przybył z pomocą. Port Dalny (obecnie nazywa się on „Dairen") odcięto od komunikacyi z kolejami rosyjskiemi. W ten sposób tylko towary japońskie mają dostęp do tej przystani. Obecnie z wyjątkiem mąki i nafty europejsko-amerykańskiej, cały tamtejszy import handlowy pochodzi wyłącznie z Japonii.

Na każdej stacyi, w każdem mieście i miasteczku mandżurskiem Japończycy pourządzali stałe wystawy swych wytworów przemysłowo-handlowych. „Anglicy" azyatyccy zastosowali się ściśle do wymogów Chińczyków, Korejczyków i mieszkańców Mandżuryi. Ich produkty naśladują wiernie, a nawet prześcigają miejscowe wyroby krajowe, a mają tę dodatnią stronę, że są o 30 i 50 prc. tańsze, niż dawniej. Kupiec i przemysłowiec japoński wytwarza zarówno dobre wyroby europejskie, jak i azyatyckie; potrafi każdemu trafić do gustu. Japończyk naśladuje Anglika. Towar japoński jest dobry i tani. Tandedy niemieckiej Japończycy nie znają.

O rozwoju wywozowego handlu japońskiego świadczą wymownie cyfry. W r. 1903 wywieziono z Japonii do Chin towarów za 64,994.000 jenów, w r. 1904 (w roku wojny) eksport wzrósł do cyfry 67 985 000 jenów, a w roku następnym 98,681.000 jenów, tj., że przyrost roczny wynosi około 80 milionów koron. W roku ubiegłym cyfra rzeczona doszła do 102,221 000 jenów, czyli, że wzrosła do 266 milionów koron. Mówią, że ta cyfra w roku bieżącym dojdzie do wysokości 550 milionów. Czy to w krwawych, czy w bezkrwawych wojnach szczęści się Japończykom stale. Wśród takich warunków i najgorętszy przyjaciel pokoju musi się stać zwolennikiem wojen, które się kończą... zwycięstwem.

Na gwałtownym rozroście przemysłu i handlu Japończyków najdotkliwiej cierpią Niemcy i Stany Zjednoczone. Nie sprawa kalifornijska, ale podcinająca azyatycki handel jankesów konkurencya japońska jest główną przyczyną dąsów amerykańsko-japońskich. Polityka nie uwzględnia sentymentów; ona zna tylko suchy interes i z nim się liczy. Anglia nie obawia się konkurencyi japońskiej, gdyż jej produkty mają markę „arystokratyczną", na jaką ani Niemcy ani Ameryka zdobyć się nie mogą. Anglik każe płacić drogo, ale jego towar jest najlepszy, niedoścignionej jakości.

Produkt japoński jest doborowy, a tani. Odległość Japonii od brzegów kontynentu azyatyckiego jest stosunkowo niewielka. Okręt jedzie 12 godzin z Japonii do Korei, a 60 godzin do Dairen. Okręt amerykański dociera do brzegów chińskich w ciągu 20 dni, niemiecki w ciągu dni 45. Przytem Japonia ma wielkie ułatwienia komunikacyjne z Chinami. Niemal wszystkie tow. żeglugi parowej są w ręku Japończyków. Ponadto robotnik japoński jest 8—12 razy tańszy od amerykańskiego, a 4—8 razy tańszy od niemieckiego. Gdy jeszcze wspomnimy o kolejach japońskich na lądzie azyatyckim i o „prestige" wojskowem Japonii po ostatniej wojnie, musimy dojść do przekonania, że nietylko Niemcy i Stany Zjednoczone, ale też i wszystkie inne państwa europejskie nie mogą w Azyi konkurować z wywozowym handlem Japonii.

Cóż poradzić na to? Polityka „drzwi otwartych" w Mandżuryi, której się domagały mocarstwa, jest właśnie dla nich bardzo szkodliwą. Należało zaprowadzić politykę „drzwi zamkniętych", zamkniętych dla — Japonii i postawić u wejścia uzbrojonego „dwornika". Dziś Japonia wyzyskuje swe zwycięstwa, okupione krwią swych synów, wyzyskuje je roztropnie, praktycznie, umiejętnie, wytrwale. Należy więc albo uznać dominium japońskie, albo chwycić za oręż.

Są znaki na niebie, świadczące o tem, że niektóre mocarstwa gotują się do wojny z Japonią, ale też i „kraina Wschodzącego Słońca" nie zasypia gruszek w popiele. Samurai, po pokonaniu Rosyi, nie wysiada z siodła i zacieśnia jeszcze bardziej sprzączki swego hełmu. Japonia jest dziś kompletnie gotową do stoczenia nowej, wielkiej wojny, skoro do niej miałaby być zmuszoną.

Ludwik B.

Mowa JE. dr. Korytowskiego

wygłoszona na posiedzeniu wiedeńskiej izby posłów dnia 2 lipca.

(Ciąg dalszy.)

U teraz przechodzę do stosunków we Francyi. Szan. panom ze stronnictwa socyalno demokratycznego wiadomo, że we Francyi od dłuższego czasu stoją u steru bardzo radykalne rządy. Znacie panowie zapewne wypadki, które zdarzyły się w r. z., gdy wybuchł wybuchł strajk urzędników państwowych. Wiecie panowie, do jak gwałtownej dyskusyi dał on powód Izbie deputowanych. Owczesny gabinet Sarrien, w którym zasiadał Georges Clémenceau jako minister spraw wewnętrznych, jął się jak najostrzejszych środków. Setki funkcyonaryuszy wydalono ze służby, wielu stawiano przed sądem.

Minister Clémenceau, zaczepiony wówczas w izbie, powiedział (czyta): „Moi panowie! Nikogo nie zmusza się, by był urzędnikiem. (Potakiwania). Ale skoro raz urzędnikiem został, to z chwilą, gdy przyjął na siebie tak ciężki, dla ogółu tak ważny obowiązek, żaden rząd, choćby jak liberalny lub nawet radykalny, jakim my jesteśmy właśnie — mówił minister — nie mógłby cierpieć, by przez naruszenie tego obowiązku wtargnął zamęt do administracyi". (Huczne oklaski).

To powiedział radykalny minister Clémenceau. I moi szan. panowie, jeśli stosunki u nas miałyby dalej rozwijać się w ten sposób, jak się rozpoczęło, to niewątpliwie musiałoby dojść do zamętu.

A cóż dalej stało się we Francyi, moi panowie? W marcu r. b. wybuchł strajk nauczycieli. Rząd francuski zarządził znowu jak najsurowsze środki. Wywiązała się w izbie deputowanych wysoce zajmująca dyskusya, w której b. socyalistyczny deputowany, minister Briand, (Słuchajcie! Słuchajcie!) musiał bronić swych zarządzeń wobec deputowanego Jaurés, który, jak wiadomo, ongi był gambetystą, później zaś stał się socyalistycznym oportunistą i który wówczas z całą gwałtownością zaatakował nierównie radykalniejszego, niż on, Jaurés, ministra Brianda z powodu jego zarządzeń. Była to bardzo zajmująca dyskusya.

Ponownie, moi panowie, apostrofował minister Briand swego b. kolegę p. Jaurésa i zawołał doń: „Tak, mój przyjacielu, czasy zmieniają się, gdy stajemy u steru". (Żywe oklaski i wesołość) Jeżeli panowie pozwolicie, zacytuję wam ten ustęp dosłownie. Briand powiedział (czyta): „Quand on est au Gouvernement, monsieur Jaurés, ce n'est pas pour faire de la popularité; et il y a souvent plus de courage à provoquer certains siflets, certaines invectives, certaines flétrissures pénibles qu'à conquérir les applaudissements faciles de la démagogie."

To znaczy: gdy się jest u steru, nie powinno się uważać za swe zadanie zaspokojenie żądzy popularności. (Żywa wesołość.) Jestto nieraz dowodem większej odwagi, gdy się ściągnie na się pewne szyderstwa, pewne inwektywy, aniżeli, gdy się zdobędzie tani poklask demagogii. (Oklaski.)

Koniec tych rozpraw znany, szan. panom. Mimo, że rząd francuski przedsięwziął jak najsurowsze środki, mimo, że setki nauczycieli wydalono ze służby, a znaczną liczbę najgwałtowniejszych ekscedentów ścigano sądownie i zasądzono na karę więzienia aż do lat 4, dość chyba liberalna Izba deputowanych druzgocącą większością wyraziła mu zaufanie, a cały konserwatywny obóz wyruszył w ogień, aby bronić niesympatycznego mu z pewnością gabinetu Clémenceau.

Panom z socyalno demokratycznego stronnictwa przypomnę przy tej sposobności, że w stojącym dziś u steru gabinecie francuskim oprócz bliskiego panom niezawodnie prezydenta ministrów Jerzego Clémenceau zasiadają Briand i Viviani, którzy z panów stronnictwa pochodzą. Idzie mianowicie o to, by utrzymać porządek w konsystencyi państwowej. Pod tym względem okazała się izba francuska dość roztropną, by pójść bezwzględnie z rządem przeciwko atakom tamtejszych najradykalniejszych partyj. Czyż w Austryi ma być inaczej? Czyż nie mamy znaleść u naszego parlamentu żadnej ochrony przeciwko rozstrojowi i rozkładowi?

Teraz pozostaje mi jeszcze, szanowni panowie, sięgnąć do właściwego przedmiotu dyskusyi, a przedewszystkiem oświetlić wywody szanownych panów wnioskodawców, roztoczone na poprzedniem posiedzeniu wys. izby. Przedewszystkiem mimo, że nie zgadzam się z wielu poglądami szan. posła Glöckla, winienem wyrazić mu podziękowanie z powodu mianowicie, że przemawiając imieniem partyi socyalno demokratycznej, przyznał jednakże państwu niewątpliwe prawo do ścisłego żądania od urzędników, by wykonywali służbę, wykonywali wolę państwa, względnie rządu. Są to własne słowa p. posła: „Oni (urzędnicy) są narzędziami państwa; posłuszeństwo w sprawach służbowych jest pierwszą cnotą urzędnika". Szczere składam za to dzięki.

Co prawda, zszedł szan. p. poseł w dalszym ciągu na manowce. Jest on zdania, iż w każdym urzędniku tkwi teorya dwu dusz. (Wesołość). P. poseł powiada: Tak, posłuszeństwo obowiązuje tylko w służbie, ale skoro urzędnik zrzucił z siebie piórka, skoro wszedł w życie publiczne, wówczas jest on zupełnie panem swej woli, może dopuszczać się nawet skrajnych, najgwałtowniejszych napaści na rząd, a rząd nic nie może mu zrobić za to. Pod tym względem mam zupełnie odmienne zapatrywania. Już w poprzednich mych wywodach, zwłaszcza cytatami różnych profesorów prawa państwowego, starałem się wykazać panom, że urzędnik państwowy nie jest urzędnikiem kontraktowym, że wiąże go przysięga służbowa, że skutkiem przysięgi przyjmuje on na siebie niejako charakter indelebilis, który nie pozwala mu tak postępować, jak człowiekowi prywatnemu, który nie złożył żadnej przysięgi. Stąd też owa kolosalna różnica pomiędzy nie-urzędnikiem a urzędnikiem państwowym, który ma prawo do zaopatrzenia na całe życie i zaznaje wszystkich tych honorów, jakie zawsze należą się urzędnikowi państwowemu. Szan. p. poseł jest pod tym względem niezupełnie konsekwentny. W innem miejscu powiada p. poseł, że zachodzą „pewne" różnice między robotnikiem a urzędnikiem. P. poseł sam więc uznaje, że urzędnik państwowy jest wprawdzie państwowym robotnikiem, ale przecież czemś innem, aniżeli robotnik murarski lub czeladnik lakierniczy albo coś w tym rodzaju. (Okrzyki).

W dalszym ciągu mowy podobało się p. posłowi nazwać mnie „galicyjskim Ekscelencyą". Ha, jeśli p. poseł chciał przez to powiedzieć, że na ciężkim posterunku służbowym w Galicyi odznaczony zostałem przez N. Pana godnością tajnego radcy, w takim razie jest to najzupełniej trafne. Już bowiem przed laty jako krajowy dyrektor skarbu w Galicyi otrzymałem ową godność. P. poseł wspomniał jednak w innych ustępach swej mowy, że jestem galicyjskim ministrem skarbu i że ubolewać należy, iż ministrów pociąga się z Galicyi.

Ależ, moi panowie; wszak istnieją tylko austryaccy ministrowie, a mnie nie przysługa prawo wydawania sądu o tem, czy to dobrze, czy źle, że od czasu do czasu także galicyjskich urzędników mianuje się ministrami; bądź co bądź jednak, jeśliby owa uwaga p. posła miała być poniżeniem galicyjskiego ciała urzędniczego, w którem tak długo służyłem, to z całym spokojem mogę owo ciało urzędnicze wziąć w obronę. (Brawo!)

Oświadczam panom, że ciało urzędnicze, które tam pozostawiłem, mogłoby nie jednemu innemu za wzór służyć. (Brawo!) Proszę nie przychodzić mi tu z ciągłemi napaściami na urzędników galicyjskich! Tak rzecz się nie ma, panie pośle!

Być jednak może lepiej przedstawię się w oczach p. posła, jeśli wskażę na to, że nie jestem wyłącznie galicyjskim urzędnikiem. Owszem pełniłem przez lat 17 służbę w Wiedniu i z Wiednia przeszedłem do Galicyi. Co prawda, p. poseł w czasie, gdy zostałem cesarskim urzędnikiem, zaledwie od kilku tygodni bawił na świecie (wesołość), drzemiąc sobie spokojnie w kolebce. Mimo tego jednakże prosiłbym p. posła, aby nie czynił mi zarzutu z tej przyczyny, że jako galicyjski urzędnik zostałem ministrem. Popraw się pan! (Wesołość.) Oświadczam panom zresztą, że na bezpośredni najw. rozkaz, mimo wielkich obaw, które żywiłem wówczas co do mego stanu zdrowia, objąłem posterunek ministra skarbu. A więc nie ma powodu do zarzutów przeciwko mej osobie, nieprawdaż? (Wesołość.) (C. d. n.)

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce dziennika.

Pp. Prenumeratorów, wyjeżdżających na wieś lub do kąpiel, upraszamy o nadesłanie 40 hal. za każdą zmianę adresu, tudzież o dokładne podanie poczty i miejsca chwilowego pobytu

Kronika.

Lwów, dnia 15 lipca 1907.

Kalendarzyk.

We wtorek 16 lipca N. M. P. Szkap. — Gr. kat. Jakynfta. — Kal. słow. Dzierżysława.
Wschód słońca 4·22 zachód 7·46.

W środę 17 lipca Aleksego. — Gr. kat. Andreja. — Kal. słow. Dzierżykraja.
Wschód słońca 4·23 zachód 7·45

We czwartek 18 lipca Szymona z Lipnicy. — Gr. kat. Aftanazya. — Kal. słow. Unisława.
Wschód słońca 4·24, zachód 7·44.

— **Namiestnik** hr. Potocki powrócił do Lwowa.

— **Agenor hr. Gołuchowski**, b. minister spraw zagranicznych, bawił przez pewien czas w Paryżu; przed kilkoma dniami wyjechał do Vittel (we Francyi) dla odbycia dorocznej kuracyi kąpielowej.

— **Mianowania.** Minister skarbu zamianował w gal. prokuratoryi skarbu we Lwowie adjunkta dra Władysława Lubicz Szydłowskiego sekretarzem, koncepistę dr. Ignacego Weinfelda adjunktem, koncypientów dr. Romana Pomian Sokołowskiego i dr. Karola Birgfellnera prowizorycznymi koncypistami, oraz w ekspozyturze prokuratoryi skarbu w Krakowie koncypistę dr. Stanisława Gołąba adjunktem.

— **Posłem do Rady państwa** przy uzupełniających wyborach z IV okręgu w Gracu, wybrany został socyalista Karol Hoeger.

— **Wiadomości dyecezyalne.** Archidyecezya lwowska ob. łac. Instytucyę kanoniczną na łac. probostwo w Złoczowie otrzymał ks. Wincenty Czajkowski, proboszcz z Rawy ruskiej; zaś na probostwo w Olesku ks. Aleksander Moszyński, katecheta przy szkole Staszica we Lwowie.

Dyecezya przemyska ob. łac. Zamianowani: ks. Bronisław Stasicki, dziekan i proboszcz w Sanoku, kanonikiem hon.; ks. Andrzej Gonet, jubilat, kanonik hon., assesorem hon. konsystorza; ks. Jan Antosz, wikary w Urzejowicach, ekspozytem w Barze; ks. Józef Węglarz, wikary w Komarnie, ekspozytem w Boryni; ks. Józef Urbanek, wikary w Komborni, ekspozytem w Trześniowie. Instytuowani: ks. Leon Kruszyna, na probostwo w Kobylanach; ks. Ignacy Antoniewski, na probostwo w Izdebkach; ks. Kazimierz Smólski, na probostwo w Birczy. Przeniesieni: XX. ekspozyci: ks. Wiktor Bar, z Łętowni do Olszyn; ks. Wawrzyniec Lenicki, z Boryni do Łętowni; XX. wikarzy: ks. Zygmunt Skowronek, z Przeworskiego do Urzejowic; ks. Jan Chłodnicki, z Turki do Łańcuta; ks. Wawrzyniec Materniak, z Jasienicy do Medyki; ks. Stanisław Nawrocki, z Sądowej Wiszni do Majdanu Kolbuszowskiego; ks. Stanisław Szufa, z Medenic do Sądowej Wiszni; ks. Wojciech Krupiński, z Majdan kolb. do Słociny; ks. Władysław Solecki, z Dobrzechowa do Przeworska; ks. Ferdynand Eeigert, z Błażowej do Przeworska; ks. Józef Szurek, z Przeworska do Lutczy; ks. Ignacy Łachecki, z Przeworska do Sambora; ks. Stefan Haiwa, z Rudek do Drohobycza; ks. Eugeniusz Okoń, z Rudek do Rymanowa; ks. Jan Baraniewski, z Rychcic do Rudek; ks. Józef Bronisławski, z Raniżowa do Czermnej; ks. Ignacy Kołeczek, z Czermnej do Raniżowa; ks. Błażej Stopa, z Niebylca do Komborni; nowowyświęceni: ks. Antoni Dożyński, do Rudek; ks. Ignacy Drozdowicz, do Dublan; ks. Jędrzej Fuchsa do Leżajska; ks. Stanisław Gaweł do Zaleszan; ks. Józef Grygiel do Racławic; ks. Jan Kolanko do Rychcic; ks. Władysław Lutecki do Sieniawy; ks. Wojciech Parysz do Jasienicy; ks. Józef Pączka do Przeworskiego; ks. Jan Pelczarski do Medenic; ks. Roman Peac do Dobrzechowa; ks. Józef Polit do Świlczy; ks. Feliks Ślepecki do Błażowej; ks. Ludwik Witkiewicz do Komarna; ks. Stanisław Wolanin do Turki; ks. Stanisław Woźny do Dylągowej.

— **Sprawa urzędników kolei Północnej.** „Pol. Corr." donosi, że w ostatnich dniach toczą się rokowania pomiędzy ministerstwem kolei a skarbu w sprawie włączenia urzędników kolei Północnej do etatu kolei państwowych, co już wkrótce ma nastąpić. Po załatwieniu sprawy, stacye galicyjskie, podlegające dyrekcyi kolei Północnej, otrzymają urzędników, władających zupełnie językiem polskim.

Kronika lwowska.

✕ **Rocznica Grunwaldu** to jedna z tych chlubnych rocznic, które w dniach zwątpienia i walki, przynoszą przypomnienie męstwa walecznych przodków naszych, co w obronie dobrej sprawy poszli w bój i zgnietli na długie lata potęgę butnego krzyżactwa. Święcą też ją w Polsce nie szumnemi, hałaśliwemi obchodami, ale dziękczynnem nabożeństwem ku pamięci króla Jagiełły i jego rycerzy.

Wczoraj w rocznicę bitwy pod Grunwaldem odbyło się w kościele oo. Bernardynów nabożeństwo uroczyste, w którem wzięły udział liczne stowarzyszenia i mnogie tłumy publiczności. W rzędzie towarzystw uwagę zwracali weterani z powstania styczniowego, którzy wystąpili w komplecie z sztandarem tow. uczestników powstania 1863/4 r.

— **Dar Grunwaldzki.** Zarząd Macierzy szkolnej na Śląsku przysyła nam następujący komunikat: Rocznica wiekopomnego boju pod Grunwaldem przypada na 15 lipca. Każde serce polskie wzbiera dumą i żalem na myśl o tem zwycięstwie: dumą, że taką mamy kartę w naszych dziejach, żałością, że karta się odwróciła i że dziś Przemoc wypisuje na niej okropnemi zgłoskami hasło naszej zagłady: Ausrotten! Rozpamiętaniem i modlitwą w świątyniach Pańskich winniśmy święcić tę rocznicę. Nie zapominajmy jednak, że uczczenia same, bez uczynków płone są i martwe. Niechajże dzień grunwaldzki w świętej walce o nasze prawa i przyszłość naszą, będzie doroczną datą narodowej ofiarności. Ten sam chytry, przedwieczny wróg, któremu Jagiełło przytarł pod Grunwaldem rogów, krzywoprzysiężną rękę podniósł przeciw Polsce i na jej gruzach zbudował swoją potęgę, a teraz narodowemu bytowi naszemu zagraża od zachodniej ściany. Jęczy pod jego obuchem Wielkopolska, w śmiertelnym jego uścisku broni się od zagłady Śląsk piastowski. Najdawniejsza ta polska dzielnica, od ojczystego pnia przed sześciu wiekami oderwana, zbudziła się po długiem uśpieniu i stawia bohaterski opór germanizacyi i czechizacyi. Ruchowi polskiemu na Śląsku przodnje i wszystkie narodowe wysiłki ogniskuje w sobie Macierz szkolna Ks. Cieszyńskiego. Zbyteczną byłoby rzeczą rozwodzić się nad jej pracami i zasługami na tem polu, każdy, komu polska sprawa nieobojętna, zna działalność owocną i długoletnią „Macierzy". Jak w zeszłym roku, tak i teraz w dniu grunwaldzkim zwraca się „Macierz szkolna Ks. Cieszyńskiego" do wszystkich rodaków z gorącą prośbą o poparcie w bezkrwawej a niemniej strasznej walce z nawałą germańską. Niechaj Dar grunwaldzki, zebrany obficie we wszystkich ziemiach Rzeczypospolitej, stanie się potężnym orężem w „Macierzy" śląskiej przeciwko wrogom, którzy wydrzeć pragną ludowi śląskiemu mowę ojczystą i duszę polską.

✕ **Z niedzieli.** Niedziela wczorajsza nie przyniosła zbyt wiele silniejszych wrażeń. Zwykłe niedzielne ożywienie było po miejscach zabawowych, na wystawie, na zamku itd. zwykłe niedzielne ożywienie w kronice policyjnej. Ulice niepolewane (naturalnie), przechodnie więc odziani w ciemniejsze ubrania, wracali do domów zupełnie biali, białe sukienki zaś przemienił proch uliczny w popielate. Dorożki kursowały jak zwykle, porządniejsze zaś fiakry i gumowce były na stanowiskach zajęte jak zwykle, czekając na swoich gości, z tej tombakowej młodzieży, która na szyji nosi mankiety, w kieszeni ma płótno, rachunki od krawca i nakazy zapłaty, a w głowie słomę, za którą śladem ciągną kędzierzawobrode pijawki. Jeden z dorożkarzy, a mianowicie nr. 90, nie znalazłszy takiego pasażera, napiwszy się przy tem trochę za wiele, urządził sam sobie kawalerską jazdę i zdawało mu się, że jest farysem. Tymczasem na zbiegu ulic Czarnieckiego i Łyczakowskiej wpadł bohaterski koń jego na wóz tramwayu elektrycznego i uszkodził go „dotkliwie". Część ludzi świątkujących grała jak zwykle w „krótkiego", grę, w języku dystyngowanym po prostu „ferblem" zwaną. Na policyę się zgłosił laborant apteki Mikolasza, Tomasz Buczniak, oskarżając lokaja bez zajęcia, M. Skowroniaka, że wraz z towarzyszami „oskubał" go w ferbla na 100 coś koron. Skowroniaka przymknięto do aresztów, gdzie on rozmyśla o niesolidności kumpanów. Po wyjściu Skowroniaka z aresztów, zbierze się sąd honorowy, który chyba uzna iż Buczniak jest „satisfactionsunfähig", ponieważ doniesienie władzom o honorowej przegranej w karty, jest czynem wysoce niehonorowym.

Na wystawie kinematografem i bakcylami cieszyły się tysiące, Zdumiewała potężna fala ludzi, płynąca do późnej nocy ul. Zyblikiewicza ku miastu.

✕ **Miasto płynące miodem** (Z szkicownika) Pociąg runął z hałasem na stacyę. Z wagonów zaczęły się wysypywać tłumy ludzi odświętnie poodziewanych.

— Janów — krzyczy konduktor.

Na peronie dużo osób, przeważnie o rysach wybitnie „filosemickich". Panienki w fularach, ażurach, bez kapeluszy, młodzi ludzi w tennisowych ubiorach, jeden nawet wsadził na głowę czapkę z oszklonym daszkiem i „odstawiał szalonego automobilistę", mimo że przyjechał III klasą pociągu spacerowego. Ale to robi na kobietach od lat 5 do 17 wielkie wrażenie. Za chwilę tłum się rozsypuje, jedni idą na spacer wzdłuż toru, inni kierują się ku miastu lub w stronę stawu.

Mój Boże, choć jedno popołudnie zdala od ukochanego Lwowa, choć parę godzin móc nie oddychać zepsutem powietrzem ulic, uciec zdaleka brudu i niechlujstwa, pielęgnowanego przez władze miejskie stolicy.

Janów, to jedno z najsympatyczniejszych miasteczek Galicyi. Czysto tu i ładnie. O dziwo — rynek janowski skropiony wodą... Prześliczny jest fragment miasteczka od cerkwi ku kościołowi — ogromnie w nim dużo poezyi zaścianków.

Idziemy ku stawowi. Tu ruch największy. Kąpiących się parę osób; ktoś skoczył z tramboliny i dał przepysznego nurka, ktoś płynie na wznak, jakiś brodaty jegomość pokazuje sztuki na wodzie, applaudowany przez chmarę studentów. Przy łódkach ożywienie, ciśnie się kilkadziesiąt osób, kilkadziesiąt rąk wyciąga się po wiosła. Na stawie cisza, czasami tylko fala trąci łódką i głucho pluśnie wiosło. Dopływamy do trzcin, przy których jakgdyby uśpione duże liście i pozamykane kielichy nenufarów. Woda całkiem brunatna, tylko gdzieniegdzie odblask ma szmaragdowy, czasami na wodzie zarysuje się wyraźny cień linii lasu, czy łanu pszenicznego.

A potem restauracya. Ją tylko dotknął modernizm. Kelnerzy importowani z miasta we frakach usługują z gracyą. W restauracyi piją miód, piją go we wszystkich szynkach na rynku, w starym domie zajezdnym, niektórzy zabierają pękate flaszki ze sobą.

Czas już do odjazdu. Wsiadamy do wagonów. I kiedy zamkną człowieka w czterech ścianach przedziału obrzydliwie brudnego, gdzie z powały zwieszają się, przez odrywający się lakier utworzone, stalaktyty, żal bierze serdeczny za zielenią, wodą, za małemi przytulnemi domami z ogródkiem, za ciszą i spokojem.

...Widać w oddali migające w czerniejącym wieczorze światła. Świst długi. Za chwilę będziemy w mieście.

✕ **Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych** składa tą drogą uprzejme podziękowanie tym wszystkim, którzy przyczynili się do uświetnienia uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego pod własny gmach Towarzystwa i tym, którzy z tej okazyi złożyli na cel budowy domu ofiary.

✕ **Kolonia w Hucie Korosławskiej.** Odjazd chłopców na I lwow. kolonię wakacyjną w Hucie Korosławskiej koło Skolego, utrzymywaną przez polskie Tow. pedagogiczne nastąpi we środę 17 b. m o 7 rano z dworca głównego.

✕ **Jubileusz.** Zeszłego piątku grono najbliższych znajomych i podwładnych mu urzędników obchodziło 50-cio letni jubileusz służby w skarbie hrabiego Romana Potockiego, jego pełnomocnika pana Franciszka Szczerbickiego. W całym tym okresie czasu zdołał jubilat zaskarbić sobie nieograniczone zaufanie już trzeciego pokolenia hr. Potockich, którym wiernie i uczciwie służy, niemniej prawdziwą wdzięczność i uznanie bardzo licznego zastępu urzędników i służby gospodarczej, którym przewodniczy, dba o nich i zawsze troskliwą otacza opieką.

Wyrazem tych uczuć wdzięczności był bardzo liczny zjazd oficyalistów dóbr hr. Romana Potockiego do Lwowa (gdzie jubilat stale mieszka i ogólną cieszy się sympatyą), którzy obok serdecznych życzeń wręczyli mu zbiorową fotografię wszystkich jego podkomendnych i akt fundacyjny, ustanawiający stypendyum jego nazwiska, którego rozdawnictwo dla dzieci oficyalistów dóbr hr. Potockich zastrzeżono czcigodnemu jubilatowi. Cała uroczystość miała przebieg podniosły i bardzo serdeczny, z którym i my się łączymy, przesyłając jubilatowi życzenia „ad multos annos". (ąż.)

✕ **Pociągi do Brzuchowic.** Od dnia 16 bm. do 29 września włącznie, kursować będą między Lwowem a Brzuchowicami, codzień w godzinach rannych oprócz już istniejących pociągów, pociągi lokalne z wozami I, II i III klasy podług następującego rozkładu jazdy: Odjazd ze Lwowa godz. 7·21 rano, przyjazd do Brzuchowic, godz. 7·44. Z Brzuchowic odjazd o godzinie 8·8 rano, przyjazd do Lwowa 8·32 rano.

✣ **Gaude Mater Polonia.** Na sobotniem posiedzeniu komitetu budowy gmachu towarzystwa muzycznego, uchwalono znieść na frontonie napis nutowy „Boga Rodzica Dziewica" a zastąpić go napisem „Gaude Mater Polonia" i początkowemi taktami tego hymnu ks. Gorzyckiego, celem zaznaczenia narodowego charakteru polskiej instytucyi. A więc przykra sprawa, którą w przeszłym tygodniu poruszyliśmy, znalazła rozsądny epilog.

✕ **Zjazd stronnictwa moskalofilskiego.** Dziś odbywa się zjazd mężów zaufania stronnictwa moskalofilskiego w sali Domu Narodnego. Na porządku dziennym sprawa wystąpienia wszystkich pięciu posłów moskalofilskich z klubu ruskiego. (Jak wiadomo dwóch, a mianowicie dr. Markow i dr. Hlibowickij już wystąpili: Przyp. Red.) Dalszym punktem porządku dziennego jest sprawa przyszłych wyborów do Sejmu i wnioski członków.

Obecnych uczestników około 1000; przeważa inteligencya, w tem znaczny procent młodzieży, jakkolwiek liczono na większy udział włościan. Na narady przybyli wszyscy pięciu posłowie moskalofilscy. Posła Markowa, który zadebiutował w radzie państwa mową w języku rosyjskim, powitano owacyą kwiatową. Narady zagaił prezes dr. Dobrjańskij, po nim zabrał głos dr. Dudykiewicz. Zjazd zakończy się wieczorem.

✕ **Lwowscy dorożkarze.** Przykry wypadek zdarzył się dziś w południe na ul. Karola Ludwika, pod gmachem Towarzystwa kredytowego. Dorożkarz zupełnie zapity, czy też śpiący jeszcze po niedzielnych libacyach, najechał na jakiegoś starszego pana, przechodzącego przez ulicę ku Wałom. Ponieważ mimo obowiązku nie wołał, by przechodzień usunął się, został przez niego skarcony. Wówczas dorożkarz zlazł z kozła i rzucił się z biczem na najechanego i pobił go. Epilog sprawy odbędzie się na policyi. Czas już przyprowadzić do porządku naszych rozzuchwalonych automedonów.

✕ **Z sali sądowej.** W dalszym ciągu sobotniej rozprawy przeciw W. L. Wiktorowi, technikowi dentystycznemu, o śmiertelne skutki plombowania zęba śp. J. Charzewskiemu, po przesłuchaniu świadków, nie zeznających niczego, coby na sprawę stanowcze światło rzuciło, odczytano akta sądowe i kilka protokołów orzeczeń lekarskich, które nie są stanowcze co do przyczyny śmierci śp. Charzewskiego. Po przemówieniach dr. Greka, zastępcy oskarżycieli prywatnych i obrońcy, dr. Solańskiego, ogłosił o 7·30 przewodniczący wyrok uwalniający oskarżonego.

Mały podpalacz. D. 20 zm. wybuchł w Ciuniowie w stodole Fedka Śniedy pożar i zniszczył jeszcze drugą stodołę oraz trzy zagrody włościańskie. W śledztwie prowadzonem przez żandarmów, Pawło Bihun, trzynastoletni pastuch zeznał, iż żona Fedka Śniedy, Staśka podpaliła tę stodołę. Staśkę aresztowano jako podpalaczkę i osadzono w więzieniu śledczem w Gródku.

Tymczasem mąż aresztowanej i włościanin Michał Hryńczuk przeświadczeni o niewinności Staśki Świeda, zabawili się w wiejskich Lecoque'ów i prowadzili dalej śledztwo na własną rękę. Doszedłszy po nitce do kłębka, przyjechali do Lwowa i wyśledzili Pawła Bihuna, który po aresztowaniu Staśki zbiegł do Lwowa. Znalazłszy go u matki przy ul. Kopernika 35, odstawili na policyę, oskarżając go jako podpalacza i oszczercę, popierając twierdzenia swe całym materyałem dowodowym. Pawło z całą zimną krwią, popłakując, ot tak sobie, przyznał się do winy i podał, że do podpalenia namówili go dwaj koledzy „od krów", Michajło Sarwas i Iwan Dawa. Do oszczerstwa zaś rzekomo skłoniły małego zbrodniarza dwie gospodynie z Ciuniowa, pragnąc „naj bohaczka znaje, jak sia sedyt w kryminali". Skruchy Pawło nie odczuwa.

Dodać należy, iż Pawło opuszczony przez matkę został przyjęty przez Fedka Śniedę z litości za pastucha i obchodzono się z nim „bardzo delikatnie". Odpłacił się za to spaleniem całej zagrody dobroczyńcy i oszczerstwem. Jak na trzynaście lat to już wiele. A co potem będzie?

Kronika krajowa.

Z Krynicy od zarządu zdrojowego otrzymujemy telegram z następującem wyjaśnieniem w sprawie pojawienia się tyfusu w Krynicy. Przed czterema tygodniami skonstatowano w jednej willi, zdala od zakładu położonej, sześć wypadków tyfusu brzusznego; willę zamknięto, chorych izolowano. Od trzech tygodni nigdzie żadnego nowego wypadku tyfusu w Krynicy nie było. Chorzy są na wyzdrowieniu. O epidemii i rozszerzeniu się tyfusu niema mowy.

Naszemi artykułami o Krynicy, drukowanemi przed rozpoczęciem sezonu, zajmuje się ciągle jeszcze prasa, opinia publiczna i koła lekarskie i jest nadzieja, że przecież nie pozostaną one bez pożądanego rezultatu. Obecnie streszcza je „Czas", poprzedzając

swoje streszczenie następującym wstępem.

Przed niedawnym czasem pojawiły się w „Gazecie Narodowej" artykuły p. t. „Z tajemnic Krynicy", omawiające najważniejsze braki tego największego naszego zakładu kąpielowego. Artykuły te, acz niepodpisane, pochodzą widocznie ze strony dobrze poinformowanej; fachowe pismo „Przegląd zdrojowy i turystyczny" podniósł znaczenie tych artykułów w następujących słowach: „Surowa, atoli na prawdzie oparta krytyka zwróciła uwagę wszystkich, którym dobro naszych zdrojowisk leży na sercu, i przyznać należy, że te rzeczy sfery rządzące Krynicą dłużej prawdy ukrywać nie zechcą i błędy, wykazane w szeregu fachowych artykułów, drukowanych w „Przeglądzie lekarskim" i „Przeglądzie zdrojowym" przez doskonałego znawcę Krynicy dr. A. Skórczewskiego, szybko naprawione będą. A czas ku temu najwyższy. Nie pomogą szumne korespondencye, nie pomogą głosy [illegible] doradców. Donoszą nam bowiem, że w sprawie Krynicy [illegible] memoryał do ministerstwa i parlamentu i że sprawa Krynicy nie przestanie zajmować prawdziwych miłośników „perły wód polskich".

Spłonęła cerkiew w Żydatyczach, wsi, należącej do parafii Sroki, pod Lwowem. Ogień wybuchnął w czwartek, w południe, po nabożeństwie dla młodzieży, urządzonem z okazyi zakończenia roku szkolnego. Wina spada na służbę cerkiewną, która w sposób nieoględny gasiła świece. Cerkiew spłonęła do szczętu, wraz z całem urządzeniem wewnętrznem. Przed kilkoma laty parafianie złożyli 600 koron na zakupno sikawki, lecz te pieniądze roztrwonił wójt-pijanica.

Strajki w Przemyślu. W Przemyślu z powodu strajku robotników murarskich na 7 budowlach, przedsiębiorcy budowlani zastanowili dziś wszystkie roboty i rozpoczęli ogólny lokaut.

Równocześnie zastrajkowali robotnicy miejscy, czyszczący ulice, w liczbie 30, żądając podwyżki płacy na 1 k. 80 h. dziennie. Wreszcie w fabryce betonów Reinera zastrajkowali robotnicy, żądając podwyższenia płacy na 3 k. dziennie.

Rudnik nad Sanem, jak stamtąd telegrafują, stoi w płomieniach. Silny wiatr podsyca pożar.

Kronika powszechna.

+ **Zimne lato.** Zadziwia wszystkich zimno jakie od 5 czerwca, mimo całej seryi przeróżnych gorących dni nad latem zawisło. Jeden z astronomów angielskich tłumaczy je kometką, która robi słońcu opozycyę i dopiero w d. 15 sierp. na nią zniknąć. Jest to bardzo niepowabne twierdzenie a w rzeczywistości rzecz się tak ma mieć: Przeszła zima, bardzo mroźna dla Europy, a po zimnej czy ciepłej zimie następuje odpowiednio zimne lub gorące lato a więc rok ten zapowiadał chłodne, obfite w opady lato. Tak mówią metereolodzy, zaznaczając jednak z góry, że takie następstwo [illegible] wypadków. Jest jednak i taka możliwość, że po srogiej zimie przyjdzie skwarne lato. Sprawdza to się w tym roku. Oby dalsze dni tak wszyscy pragną, przyniosły zaprzeczenie tak nieprzychylnej prognozie.

§ **W Wiedniu** szalała wczoraj burza, która wyrządziła w parkach i ogrodach liczne szkody. Wiele osób, które wiatr poprzewracał na ziemię, odniosło obrażenia. Opad deszczowy był taki, jakiego od roku 1775 nie zanotowały obserwatorya.

Temperatura w Wiedniu spadła wczoraj tak nisko, jak od r. 1825 dotąd nie obserwowano, bo na +8° C.

Z okolicy Wiednia donoszą ze wszystkich stron o powodziach. Niektóre koleje górskie musiały z powodu szkód, wyrządzonych przez powódź, zaniechać ruchu.

§ **Pomnik Garibaldiego w Paryżu.** W sobotę popołudniu odbyło się odsłonięcie pomnika Garibaldiego w Paryżu z udziałem prezydenta Fallieresa, prezydenta ministrów Clemenceau i innych ministrów. Wygłoszono liczne mowy, a przemawiał także minister spraw zagranicznych, Pichon, który powiedział między innymi: „Cała Francya i całe Włochy bratają się dziś u stóp tego pomnika. Manifestacya niniejsza daje Francyi i Włochom sposobność uroczystego umocnienia przyjaźni. Z ziemi przesiąkniętej krwią francuską powstał nowy naród, który jest dziś czynnikiem postępu i równowagi europejskiej. Jest w interesie stron obu zachować przyjaźń i solidarność spraw francusko-włoskich, co dyktuje dobrze zrozumiany patryotyzm strony jednej, jak drugiej. Nieporozumienie byłoby błędem ubolewania godnym, a antagonizm katastrofą".

§ **Biskupstwa polskie w Ameryce.** W sprawie starań o uzyskanie polskich biskupów sufraganów, pisze korespondent rzymski „Dz. Pozn.": „Pojawiły się nawet w poważnych dziennikach nazwiska kandydatów: ks. Stanisława Nawrockiego dla dyecezyi chicagowskiej i ks. Jana Pitassa dla Buffalo. O ile jednak wiem, to dotychczas „mianował" [illegible] niejaki ks. Wiktor Paukszto, podpisał jednak się „monsignore", choć tytuł ten w Polsce nie istnieje. Książę ten przybył do Rzymu w zeszłej zimie, bawił tutaj dłuższy czas, ale z naszymi prałatami się nie widział i potem ogłosił, iż „uzyskał" nominację [illegible] dwóch kandydatów dla polskich wychodźców Stanów Unii. Nie wiem, czy ks. Paukszto był delegatem jakiego odłamu Polaków amerykańskich, ale wątpliwem jest, czy powyżej wymienieni prałaci (osobistości zresztą bardzo godne) będą wybrani tymi, lecz [illegible] osób, jakie irlandzko-amerykańskie [illegible] wiary prezentuje. A potem nie jest wcale pewnem, czy teraz otrzymamy biskupów-sufraganów. Zdaje się, że wymienieni mianowani będą wikaryuszami jeneralnymi, [illegible] Wikaryuszem tych jeneralnych [illegible] jednak należy jako wstęp do uzyskania biskupów-sufraganów dla Chicago, Buffalo i Milwaukee. To też ks. arcyb. Weber nie pojedzie do Ameryki. Pod tym względem stanowisko Rzymu [illegible]

Dlatego także czuję się w obowiązku sprostować [illegible] ks. Paukszto, [illegible] nie posiada takiego stanowiska, aby mógł nominacyę [illegible] przy najlepszych chęciach przeprowadzić. Był on przed kilku laty proboszczem w łucko-żytomierskiej dyecezyi, ale skutkiem [illegible] pozbawiony został probostwa, poczem wyjechał do Ameryki, skąd po pół roku przybył do Rzymu. [illegible]

§ **Anarchiści w Niemczech.** [illegible] donosiły już o skazaniu w Berlinie publicysty Karfunkelsteina na 4 miesiące więzienia, a redaktora [illegible] anarchistycznego. Rozprawa wykazała, że w kwietniu r. b. miał się odbyć w Mannheimie zjazd anarchistów niemieckich, na który miejscowa policya odmówiła pozwolenia. Uczestnicy zjazdu opuścili Mannheim, pojechali koleją o kilka stacyi dalej, wysiedli i odbyli posiedzenie pod gołem niebem. W zjeździe uczestniczył i Karfunkelstein, który został potem aresztowany, lecz po kilku dniach wypuszczony na wolność. Na żądanie prokuratora z Mannheimu, policya berlińska dokonała rewizyi u Karfunkelsteina i innych anarchistów. Wyniki tych rewizyi przekonały policyę, że istnieje w Niemczech związek tajny anarchistyczno-terrorystyczny, który dostarcza rewolucyonistom rosyjskim broni i materyałów wybuchowych. Znaleziono stemple z napisami rosyjskiemi i trupiemi główkami, oraz listy, z których widać, że utworzył się w Berlinie związek tajny pod nazwą „federacyi anarchistów rosyjskich". Z korespondencyi Karfunkelsteina okazało się, że utrzymywał ścisłe stosunki z anarchistami rosyjskimi, austryackimi i szwajcarskimi. Ogniskiem propagandy anarchistycznej było miasto Cöthen. Istniała tam też grupa „federacyi anarchistów rosyjskich", składająca się przeważnie z uczniów tamtejszej szkoły wyższej technicznej. Kierownikiem grupy był młody rosyjski żyd Naum Tysz. W mieszkaniu Tysza, który zbiegł, znaleziono listy składkowe, z których widać, że grupy anarchistów istnieją w Berlinie, Cöthen, Gracu i Katowicach.

§ **Echa wypadku pod Hull.** Dziennik paryski „Patrie" podaje zeznania pewnego niemieckiego marynarza, tyczące się strzelaniny, jaką przyjęła eskadra Rożestwieńskiego spotkanych pod Hull rybaków angielskich. Jak wiadomo, Rosyanie, znalazłszy się wśród łodzi rybackich, wzięli je za torpedowce i rozpoczęli ogień ze wszystkich armat, skutkiem którego kilka osób utraciło życie. Otóż zeznania majtka niemieckiego dowodziłyby, że Rożestwienski nie zupełnie się pomylił. Opowiada on mianowicie, że należał do załogi jednego z trzech niemieckich kontrtorpedowców, które pod dowództwem kapitana V. odbywały ćwiczenia na morzu Niemieckiem podczas przejazdu admirała Rożestwienskiego z jego eskadrą. Kapitan V. powodowany ciekawością, zbliżył się do eskadry ze swojemi torpedowcami, lecz jego sygnałów nie dostrzeżono, owszem rozpoczęto ogień, wobec czego torpedowce spiesznie umknęły. Później, gdy sprawa cała wzrosła do olbrzymich rozmiarów i omal się nie stała przyczyną zatargu między Rosyą i Anglią, załodze nakazano absolutne milczenie.

§ **Gospodarka niemiecka.** W środę odbyło się w Malborku pierwsze posiedzenie niefortunnych wierzycieli prywatnego banku niemieckiego w Malborku. Wierzycieli przybyło tylu, że wielka sala domu towarzyskiego, dokąd zebranie zwołano, pomieścić wszystkich nie zdołała. Ci, którzy sądzili, że z bankructwa banku uratują 60 do 70 prc., bardzo się zawiedli. Zawiadowca konkursowy, adwokat Diegner, oświadczył zebranym, że długi banku wynoszą 9.874.250 marek, majątek zaś, po odliczeniu rozmaitych kosztów i strat, zaledwie 2 miliony marek! Straty wyniosą zatem około 7 i pół milionów marek. Wierzyciele banku liczą, że coś się jeszcze ukroi z majątku niedołężnych członków rady nadzorczej, którym wytoczony zostanie proces prywatny o odszkodowanie. Oszukańczy bankier i jego powiernik prokurent Schneider znajdują się jeszcze w areszcie śledczym w Malborku. Manipulacyi oszukańczych dopuszczał się Woelke, jak tylko objął stanowisko dyrektora banku. Przez ten czas nietylko puszczał się na szalone spekulacye pieniężne, lecz grywał zapalczywie. Szczęście mu nie służyło. Tak w jednem miejscu kąpielowem na zachodzie Niemiec przegrał pewnego dnia 60.000 marek. Z zeznań prokurenta Schneidera wynika, że oddawna wiedział on o oszustwach Woelkego. Sądził atoli, że tenże majątkiem prywatnym zdoła pokryć pobrane sumy. Z wdzięczności, szefa swego nie denuncyował. Woelke i Schneider zeznają, że przed każdą rewizyą rady nadzorczej drżeli, że za każdym razem obawiali się, iż nareszcie wszystko wyjdzie na jaw. Pod tym względem atoli zawsze mieli szczęście. Miasto Malbork straci na konkursie 414.700 marek.

„Naszego Kraju", tygodnika artystyczno-literackiego ukazały się w II półroczu dwa zeszyty. W obu zeszytach znajdujemy prześliczne karty albumowe, z reprodukcyami obrazów Malczewskiego i Trojanowskiego. Poezyę reprezentują J. Pietrzycki i Kazimierz Baranowski, nowelistykę Henryk Zbierzchowski i Marion, krytykę sztuki malarskiej M. Olszewski w artykule o Szczyglińskim, ilustrowanym 6 reprodukcyami obrazów młodego artysty itd. Dział aktualny omawia najważniejsze sprawy, tyczące się ostatnich przejawów życia narodowego, dział ten zdobi w każdym zeszycie po kilkadziesiąt rycin. „Nasz Kraj" w dodatku powieściowym daje powieść T. Dostojewskiego pt. „Biesy".

Stacya demonstracyjna maszyn Lipskiego przemysłu cementowego Dr. Gasparego i Spki do wyrobu cementowych dachówek, cegieł i płyt we Lwowie: „Przemysł cementowy" ul. Łyczakowska l. 73 (Heninga 10).

Z WARSZAWY.

— Tegoroczne kursy społeczne w Warszawie pod przewodnictwem ks. biskupa Ruszkiewicza rozpoczną się 27 sierpnia. Wykładać będą prof. dr. Antoni Kostanecki o historyi i teoryi socyalizmu, dr. W. Czerkawski o powstaniu współczesnej kwestyi socyalnej, p. Edward Jaroszyński o historyi katolickiej akcyi społecznej przed Leonem XIII i za jego czasów i o chrześcijańskiej teoryi prawa własności, ks. dr. Kazimierz Zimmerman z Poznania o środkach szerzenia wykształcenia społecznego w sferach katolickich, ks. Marceli Godlewski o potrzebach ludności robotniczej miejskiej, ks. dr. Adamski z Poznania o organizacyach niemieckich robotników katolickich ks. dr. Wawrzyniak z Poznania o społecznej organizacyi rolnej w Poznańskiem, hr. Władysław Potocki o społecznych i ekonomicznych potrzebach ludności wiejskiej, p. Stefan Godlewski o prawnych podstawach działalności społecznej w Rosyi i Królestwie polskiem, dr. Karol Klecki o alkoholizmie. Kursa będą czterodniowe. Informacyj udziela ks. Hipolit Skimborowicz Warszawa Krakowskie Przedmieście 1.

— W piątek około 11 wieczór mieszkańców dzielnicy nalewkowskiej zaalarmował silny huk, który pochodził z wybuchu bomby w domu przy ul. Nalewki 11. Bomba wybuchła pod drzwiami mieszkania właściciela domu p. Szpilreina, przyczem wybuch uszkodził drzwi, następnie, opadł tynk z ściany i powypadały szyby okienne, z ludzi zaś nikt szwanku nie odniósł. Szpilrein otrzymał przed niedawnym czasem list od jakiejś organizacyi bandyckiej, żądającej zapłacenia pewnej kwoty pieniężnej. List ten Spilrein zbył milczeniem i wyjechał z rodziną do Otwocka, należy zatem przypuszczać, że bombę podrzucili, niezadowoleni z takiego obrotu rzeczy, bandyci.

— Na mocy rozporządzenia generał-gubernatora warszawskiego władze administracyjne zawiesiły działalność Koła Polskiej Macierzy szkolnej w Ostrowcu łomżyńskiem. Opieczętowano czytelnię i bibliotekę, oraz zamknięto wszystkie szkoły P. M. S. w powiecie.

— We wsi Gdeszynie w powiecie hrubieszowskim młodzież tamtejsza postanowiła ze wspólnych ofiar postawić krzyż przy drodze, dla upamiętnienia ciężkiej chwili obecnej. Zamiar przeprowadzono i ustawiono krzyż z napisem: „Wszystkie nasze prześladowania ofiarujemy Tobie, Panie!" Dnia 26 czerwca przybyć miał proboszcz, aby dopełnić poświęcenia krzyża. Gdy na uroczystość zgromadziły się tłumy ludności, nadjechała bryczka, z której wyskoczył nieproszony przez nikogo pop, poświęcił krzyż, wsiadł do bryczki i co koń wyskoczy, uciekł. Powstało wielkie zamieszanie i oburzenie. Kobiety zaczęły płakać, mężczyźni jednak, nie tracąc przytomności, wykopali w tej chwili krzyż, sheblowali go, i na nowo pomalowali. Robota ta trwała 5 godzin. Wieczorem przyjechał proboszcz i poświęcił krzyż.

— Onegdaj na ul. Aleksandrowskiej w Łodzi zabito Antoniego Grobelnego. Zabójstwa dokonano na tle partyjnem. W Pabianicach zabito pewnego robotnika fabryki Kindlera, narodowca, wybitnego działacza. Bezustanne strajki wywołały niebywały zastój. W kilkunastu fabrykach pracę zredukowano do 3—4 dni w tygodniu. Zamówienia z każdym dniem się zmniejszają.

— W Kielcach 13 uzbrojonych w mausery bandytów napadło w Sobkowie (powiecie jędrzejowski) na sklep monopolowy, rozsadziło kasę i zabrało 300 rubli. Strażnicy jednego z bandytów zabili. Z pobudek partyjnych zabito żyda Butmana.

Z całego świata.

Budapeszt. Strajk jeneralny w Brodzie zakończył się po wypuszczeniu na wolność aresztowanych przywódców komitetu strajkowego.

Budapeszt. Wczoraj odbyło się tu chrześc. socyalne zgromadzenie robotnicze, które zakłócili robotnicy socyalistyczni. Przewodniczącego obrzucono kamieniami. Przyszło do bójki. Oddział 30 konnych policyantów zdołał rozprószyć zapaśników. Kilka osób zraniono.

Roanoke (w stanie Virginia, Stany Zjedn.). Tłum, oburzony z powodu znieważenia pewnego młodego Amerykanina w jednej z tutejszych kawiarń greckich, zburzył wszystkie lokale, utrzymywane przez Greków i poniszczył liczne sklepy Syryjczyków. Przez całą noc tłum terroryzował miasto. Kilka osób aresztowano

Sydney (B. Reutera.) W kilku okolicach wysp „Nowe Hebrydy" panuje wzburzenie. Jak donoszą, przyszło do starcia między krajowcami a żołnierzami wysłanymi z krążownika Cambrian, którzy chcieli się zemścić za zamordowanie kilku innych Europejczyków. Jednego z marynarzy zabito, kilku zraniono.

Zamach na prezydenta Falliéresa.

Paryż. Wczoraj odbyła się, jak corocznie, w Longchamps rewja wojska. O godz. 8 rano przybył prezydent Fallieres z prezydentem gabinetu, owacyjnie witany przez publiczność. Rewja wypadła świetnie.

Gdy prezydent Fallieres z otoczeniem wracał do pałacu Elizejskiego, na Avenue Marigny, jakiś indywiduum, jak się zdaje obłąkane, dało dwa strzały rewolwerowe. Nikt nie odniósł szwanku. Indywiduum to aresztowano. Jest to zapisany do regestru marynarzy Leon Maille, który ostatniej nocy przybył z Rouen. Prefektura policyi oznajmia, że strzelił on w powietrze z oddalenia 150 metrów od powozu prezydenta.

Podczas dalszej jazdy prezydenta aresztowano 40 osób za okrzyki: „Niech żyje pułk 17!"

Paryż. Sprawca zamachu na prezydenta Francyi Falliérésa w istocie zdaje się być obłąkanym. Przesłuchany na zapytanie sędziego śledczego czy strzelił do prezydenta, odpowiedział: tak. Na dalsze zapytanie, czy chciał prezydenta pozbawić życia, odpowiedział: nie. Na pytanie, co było motywem jego czynu, odpowiedział: Jestem ofiarę niesprawiedliwości i chciałem zwrócić na siebie uwagę. Na wszystkie dalsze pytania nie chciał odpowiadać, mówiąc, że będzie zeznawał dopiero przed sądem.

Ze sportu.

Z wyścigu automobilowego Pekin-Paryż telegrafuje Barzini, jadący z księciem Borghese z Tomska pod dn. 11 bm. Słota ciągła. Drogi straszne. W ostatnich dwóch dniach automobil dwa razy zapadał w bagno i z trudnością tylko przy pomocy ludności był wyciągany.

Ostatnie wiadomości.

Sejm bukowiński ma być zwołany na 10 września.

Sejm czeski będzie w jesieni rozwiązany a nowe wybory odbędą się jeszcze w bieżącym roku.

Telegramy i telefonematy

z dnia 15 lipca 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 16 lipca:

W Galicyi wschodniej: Przeważnie pochmurno, dość silne wiatry, chłodno; lepsza pogoda, ale jeszcze nie stała.

W Galicyi zachodniej: Przeważnie pochmurno, od czasu do czasu opady, mierne wiatry, chłodno; stan równomiernie trwający.

Sprawy austro-węgierskie.

Wiedeń. (Komunikat urzędowy). Oba rządy prowadziły w ostatnich pięciu dniach rokowania o ugodę ekonomiczną i przedyskutowały cały szereg ważnych spraw we wszystkich szczegółach. W niektórych kwestyach, dotąd otwartych, nastąpiło porozumienie. W innych ważnych sprawach istnieją jeszcze różnice, w których jednak, jak należy przypuszczać, porozumienie będzie możliwe. Najbliższe stadyum na tem będzie polegało, że na podstawie ostatnich obrad dotyczące projekty będą na nowo zredagowane. W ciągu bieżącego miesiąca obaj prezydenci ministrów starać się będą wyrównać niezałatwione jeszcze kwestye. Uczestnicy rokowań zobowiązali się do zwykłego przy takich sprawach postępowania, przed ostatecznem wykończeniem referatów żadnej wiadomości o treści ich nie ogłaszać.

Wiedeń. Ugoda nie jest jeszcze gotową, ale jest zapewnioną. Są jeszcze trudności, ale takie, że przy istniejącej dobrej woli, zostaną usunięte. Traktat handlowo-celny jest już gotowy. Austrya i Węgry zawierają go w podobny sposób, jak dwa zagraniczne mocarstwa z terminem po koniec roku 1917. Traktat gwarantuje wspólność celną. Podatki spożywcze będą w części rozdzielone. Trudności odnoszą się do kwestyi cukru i do terminu zwrotu węgierskiego bloku rentowego.

Zatarg chorwacko-węgierski.

Budapeszt. Węgierskie Biuro korespondencyjne donosi z Zagrzebia: Koalicya chorwacko-serbska ogłosiła wczoraj proklamacyę. W publikacyi tej przedstawiono obszernie działalność posłów chorwackich w sejmie węgierskim i przyczyny konfliktu z Węgrami; wyjaśniono, że koalicya nietylko kwestyę językową, lecz także cały kompleks spraw chorwacko-węgierskich teraz chce na nowo uregulować i walczyć zamierza zapomocą wszelkich konstytucyjnie dozwolonych środków. Proklamacyę podpisali wszyscy członkowie koalicyi chorwacko-serbskiej i hr. Rudolf Norman.

Zagrzeb. Pierwsza chorwacka Kasa oszczędności, największa finansowa instytucya Chorwatów, która posiada filię w Waraždynie, dalej Bank gospodarczy, posiadający filię w Rjece, postanowiły zerwać wszelkie stosunki z węgierskiemi instytucyami finansowemi. Spodziewają się, że i inne instytucye pójdą za tym przykładem.

Zjazd Aehrenthala z Tittonim.

Desio. W miasteczku ogromny ruch. Przybyło wielu korespondentów pism włoskich i zagranicznych, zwłaszcza austryackich. Kilku sprawozdawców ze względu na trudności w telegrafowaniu, urządziło połączenie automobilowe z Medjolanem. Do Medjolanu przybył bar. Aehrenthal, skutkiem zepsucia się przyrządu do zczepienia wagonów, o pół godziny później, i przybył wraz z ambasad. Lützowem o 5 popoł. do Desio. Peron przybrany był kwiatami. Oczekiwał ministra austryackiego Tittoni, oraz naczelnicy władz. Powitanie było bardzo serdeczne. Ustawiona na dworcu orkiestra straży ogniowej zagrała hymn austryacki i włoski marsz królewski. Wzdłuż dworca dziesięć stowarzyszeń z sztandarami tworzyło szpaler i wznosiło okrzyki. W willi Tittoniego małżonka jego powitała bar. Aehrenthala. Przed willą kapela odegrała hymn austryacki. Następnie na tarasie podano herbatę, poczem obaj ministrowie cofnęli się do wnętrza willi.

Desio. Wczoraj o 8 wieczorem odbył się w willi Tittoniego obiad familijny, w którym wzięli udział: bar. Aehrenthal, bar. Gagern, br. Lützow i szef gabinetu ministra Tittoniego Bollati. Dziś ministrowie zwiedzą kilka zakładów przemysłowych.

Medyolan. Jutro rano obaj ministrowie: br. Aehrenthal i Tittoni zejdą się o 11 rano na konferencyę, która trwać będzie do śniadania, oznaczonego na godzinę 1. O ile temat konferencyi nie będzie wyczerpany, dalsza konferencya odbędzie się podczas jazdy obu ministrów do Turynu. Jutro bar. Aehrenthal zwiedzi okoliczne fabryki.

Koniec strajku praktykantów sądowych.

Praga. Praktykanci sądowi przy sądzie karnym dziś przedpołudniem zaprzestali biernego oporu i odtąd spełniają swe prace normalnie.

Z ziem polskich.

Warszawa. „Gazeta polska" pisze: Wobec specyalnych warunków i niemożności załatwienia sprawy rolnej w Królestwie polskiem na wzór gubernii cesarstwa głównemu zarządowi urządzenia gruntów i rolnictwa złożył jeden z dyrektorów wydziałów tego zarządu projekt, proponujący przekazanie sprawy małorolnych społeczeństwu polskiemu przez utworzenie zjazdów właścicieli ziemskich na wzór zjazdów górniczych.

Warszawa. Wybory odbędą się tu prawdopodobnie w październiku a wybór posłów w pierwszych dniach listopada. Otwarcie nowej Dumy ma nastąpić 14 listopada.

Z Rosyi.

Bunty w armii.

Kijów. Sąd wojenny skazał z pomiędzy 101 żołnierzy, oskarżonych o udział w buncie d. 17 czerwca, 6 na śmierć, 12 na dożywotnie roboty przymusowe, 20 na roboty przymusowe o rozmaitym terminie, 17 na przeniesienie na 3 lata do batalionów karnych, 30 na 4-miesięczne więzienie wojskowe, 14 na areszt dyscyplinarny; 2 oskarżonych uwolniono.

Z południowej Francyi.

Paryż. Ogólny związek robotniczy urządził w Paryżu i w kilku miastach południa wiece z protestem przeciw postawie rządu względem związku, jakoteż wypadkom w okolicach uprawy wina. W Paryżu przyszło do kilku starć. Policya aresztowała około 10 osób. Manifestacye na prowincyi przeszły bez poważniejszego wypadku. Tylko w Tulonie, gdzie demonstranci chcieli wyprzeć publiczność z sali koncertowej na placu Broni, przyszło do starcia z policyą, przyczem po obu stronach byli ranni. Żandarmerya dobyła białej broni. Manifestanci rzucali „żabki" strzelające koniom pod nogi. Z tłumu padł strzał rewolwerowy. Uwięziono wiele osób.

Z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 15 lipca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 9·40 do 9·50, pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 8·80 do 8·50, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 8·75 do 9·00. Jęczmień pastewny 9·00 do 9·50. Jęczmień brow. 0·00 do 0·00. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00 Groch pastewny 11·50 do 12·00 groch do gotowania 00·00 do 00.00 Wyka 0·00 do 0·00. Bobik 0·00 do 0·00 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·— Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 50·50 do 51·00. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 30·50 do 33·00.

Na targu zbożowym usposobienie niezmienione.

Ceny spirytusu nominalne.

Budapeszt dnia 15 lipca. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na maj 00·00—00·00 na październik 11·30—11·87, żyto na maj 0·00—0·00, na październik 8·85—8·82, owies na maj 0·00—0·00, na październik 8·07—8·08, kukurudza na lipiec 6·— —6·01 na sierpień 6·10—6·11 na maj (1908) 6·16—6·17, rzepak na sierpień 17·20—17·30.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: mierne.
Usposobienie: spokojne.
Pogoda: pochmurno.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 15 lipca. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 656·—, węgierskiego zakładu kredytowego 758·75 Anglobanku 3[illegible]·00, Unionbanku 542·50, Banku dla krajów koronnych 432·50, Bankvereinu 586·50, Bodencreditu 1024·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 571·50, kolei państwowych 662·50, kolei południowej 147·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbethal 423·— kolei północ. 5270—5280, kolei czerniowieckiej 560·—, alpiny 595·25, Rima Muranya 542·50, praskiego towarz. żelaznego 2609—·—, fabryki broni 518·00, tureckie tytoniowe 422·00 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 535·—, oblig. węg. indemniz. 92·10, renta majowa 97·75, austryacka renta koronowa 97·60, węgierska renta koronowa 93·25, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·35, 4-procentowe listy banku hipotecznego 95·75, 4 i pół procentowe listy banku hipotecznego 100·12, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·00, 4-procentowe Banku kraj. 95·50, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·25, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. 00·00, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 98·00, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 95·75, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 93·55, losy tureckie 185·25 marki 117·80, ruble 252·25, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 83·00.

Rozmaitości.

§ **Klejnoty.** Szach perski, jak opowiada jedna z gazet angielskich, zwykł przy wielkich ceremoniach i uroczystych wystąpieniach, używać, idąc za starym zwyczajem, fajki, która jest wysadzona rubinami, szmaragdami i dyamenty i jest pewno najdroższą fajką na świecie. Nie można bowiem przypuszczać, by istniał jaki drugi palacz na świecie, którego fajka przedstawia wartość ponad 2,000.000 kor. Fajka ta jest zwyż dziesięć razy więcej warta aniżeli miecz, który wiózł ostatnio zmarły władca Iranu przy swej pierwszej podróży do Europy; miecz ten przedstawiał wartość 240.000 k. Najdroższy miecz na świecie cenią na 440.000 k.

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Smutną jest starość sieroca, pozbawiona opieki i najprymitywniejszych środków do życia. Trzeba jednak utrzymywać to życie, choć ciężkie i bezbarwne, dopóki Bóg kresu nie naznaczy, trzeba wypatrywać pomocy, choć oczy zmęczone radeby już spocząć na wieki. Czas wakacyjny, czas wytchnienia i spoczynku dla wszystkich — tem okropniejszy dla biednych i osieroconych, gdy znajomi i życzliwi się rozjeżdżają. W takiem smutnem położeniu pozostaje biedna, bezsilna staruszka, całe życie oddana pracy dla drugich, dziś bez opieki, bez żadnych środków do życia. Pukamy do serc szlachetnych, polecając im nieopisaną nędzę opuszczonej starości, a wszelką pomoc nagrodzi Bóg stokrotną korzyścią dla zdrowia, z przepędzonych wakacyi. Łaskawe datki i ofiary jakiejś stałej choć drobnej zapomogi przyjmuje Administracya „Gazety Narodowej" pod literami St. J.

48

Wśród życia towarzyskiego.

Powieść EDYTY WHARTON.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

— Wielce mi to pochlebia, że pan pragniesz mnie widzieć — odparła, siląc się na ton lekki — ale przyszłoby ci to łatwo... chyba, że zapomniałeś mego adresu... codziennie popołudniu u mojej ciotki... coprawda spodziewałam się nawet, że mnie u niej odwiedzisz.

Jeśli miała nadzieję, że udobrucha go tem ostatniem ustępstwem, pomyliła się, albowiem, zmarszczywszy brwi, z posępnym wyrazem twarzy, odpowiedział tylko:

— Co mi z tego przeklętego chodzenia do ciotki i marnowania popołudnia na słuchanie paplaniny całej gromady oblegających cię idyotów! Wiesz dobrze, że nie jestem z tych, co lubią być w tłumie i gadać głupstwa... najchętniej wychodzę, gdy się taki cyrk salonowy zaczyna. Ale, dlaczego właściwie nie moglibyśmy się wybrać razem na małą, spokojną wycieczkę... jak owa jazda w Bellomoncie, tego dnia kiedy spotkałem cię na dworcu?

Podsuwając tę myśl, nachylił się tak blisko, że Lily zdawało się, iż pochwyciła znamienną woń, wyjaśniającą ciemny rumieniec na jego obliczu i potem zroszone czoło. Na myśl, że szorstka odpowiedź mogłaby wywołać niemiły wybuch. Lily pohamowała się, pokonała wstręt, jaki ją ogarnął i odparła ze śmiechem:

— Nie wiem istotnie, jakby można odbywać przejażdżki wiejskie w mieście; ale ja nie zawsze jestem otoczona tłumem wielbicieli i jeśli pan mnie zawiadomisz, którego popołudnia przyjść zamierzasz, urządzę się tak, żebyśmy mogli pogawędzić swobodnie.

— Tak, mówisz mi zawsze to samo — odparł Trenor. — Zbyłaś mnie taką samą obietnicą na weselu u Van Osburgh'ów.. ale, mówiąc poprostu, to wszystko znaczy, że teraz, kiedy otrzymałaś odemnie to, czegoś chciała, wolisz mieć przy sobie kogo innego.

Przy ostatnich słowach podniósł głos, a Lily zarumieniła się z gniewu; ale pohamowała się ponownie, chcąc pozostać panią sytuacyi i położyła mu dłoń na ramieniu.

— Nie bądźże szalony, Gus; nie mogę pozwolić, żebyć mówił do mnie w ten śmieszny sposób. Jeżeli chcesz istotnie widzieć się zemną dlaczego nie mielibyśmy którego dnia przejść się po parku? Zgadzam się z tobą najzupełniej, że sielanka w mieście jest zabawna i jeśli chcesz, spotykam się w parku i będziemy spacerowali i karmili wiewiórki i popłyniemy gondolą parową.

Mówiąc to uśmiechnęła się i popatrzyła w jego oczy spojrzeniem, które łagodziło jej ton drwiący i sprawiło, że Trenor stał się nagle uległym jej woli.

— A więc dobrze... Przyjdziesz jutro? Jutro, o godzinie trzeciej w szpalerze głównym... na końcu? Będę puktualny, pamiętaj; nie każesz mi czekać daremnie Lily?

Ale, na szczęście dla miss Bart, powtórzeniu obietnicy przeszkodziło wejście do loży Jerzego Dorseta.

Trenor niechętnie ustąpił mu miejsca, a Lily z promiennym uśmiechem zwróciła się do przybysza. Nie rozmawiała z Dorsetem od ich pobytu w Bellomoncie, ale coś w jego spojrzeniu i obejściu mówiło jej, że pamiętał ton przyjacielski, jaki zapanował między nimi podczas ostatniego spotkania. Nie należał on do mężczyzn łatwo objawiających podziw; zdawało się, że długa smętna twarz jego i oczy, o nieufnem spojrzeniu, były zawsze jakby zabarykadowane przeciw wszelkim zewnętrznym oznakom wzruszenia.

Ale, gdy chodziło o jej wpływ własny, intuicya Lili nie zawiodła jej nigdy — a i teraz, gdy piękna dziewczyna wskazała Dorsetowi miejsce na wąskiej sofie, była pewna, że przyjemnie mu było, iż znajdował się blisko niej. Niewiele kobiet zadawało sobie trud bawienia Dorseta, a Lily była dla niego dobra w Bellomoncie i teraz uśmiechała się z taką samą niebiańską dobrocią.

— No i jesteśmy znów tutaj i znów będzie sześć miesięcy miauczenia — zaczął żałośnie. — Ani cienia różnicy między tym rokiem a ubiegłym, z wyjątkiem tej jednej tylko, że kobiety mają nowe suknie, a śpiewacy nie mają nowych głosów. Moja żona, jak pani wie, jest muzykalna i co zimę każe mi przechodzić taki kurs operowy. O ile mamy widowiska włoskie, to jeszcze pół biedy; wówczas przychodzi się do teatru późno i jest czas na trawienie. Ale jak dają Wagnera, musimy połykać obiad i ja za to pokutuję. A te przeklęte przeciągi tutaj... potem duszność z przodu i kłócie z tyłu. Masz tobie! Trenor wychodzi z loży i nie spuszcza zasłony! Takiemu naturalnie przeciągi nie robią żadnej różnicy. Czy pani obserwowała kiedy jak Trenor je? Nie, szkoda... inaczej dziwiłaby się pani, że on jeszcze żyje; on ma chyba skórzany żołądek... Ale prawda... przyszedłem tu po to, żeby powiedzieć, że moja żona prosi, by pani przyjechała do nas w przyszłą niedzielę. Niech pani na miłość boską nie odmawia. Będzie miała u siebie całą gromadę nudziarzy... sami „intektualiści"; to jej nowy kaprys, a ja nie jestem pewien, czy to nie gorsze od muzyki. Niektórzy z nich noszą długie włosy, zaczynają argumentować już przy zupie i nie zwracają uwagi, że im się podaje dalsze potrawy. A jakie stąd skutki? obiad stygnie, a ja mam niestrawność. Przyprowadza ich do nas ten głupi osioł, Silverton... pisze wiersze, jak pani wiadomo, i jest w wielkiej przyjaźni z Bertą. Co prawda, ona, gdyby chciała, mogłaby pisać lepsze, niż którykolwiek z nich i nie gniewam się wcale, że pragnie być otoczona mądrymi ludźmi; powtarzam tylko: „Niech ja nie widzę, jak oni jedzą!"

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1907 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych. o g.	POCIĄG osob. przych. o g.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu Czudina, Serethu i Suczawy
—		
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza, (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—		Husiatyna, Stryja, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·25	Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Opawy, Krakowa, Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza przez Tarnów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Sanoka, Chyrowa
—	8·05	Ickan, Dorny Watry, Brodiny, Radowiec, Czerniowiec, Kołomyi, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	8·22	Jaworowa
8·55	—	Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Krakowa, Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa
—	9·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	10·30	Sianek, Sambora
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	12·00	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	12·40	Sokala, Rawy ruskiej
—	1·10	Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, Sokala, Lubaczowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	1·55	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·16	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
2·25	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu, Suczawy
—	3·51	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	3.55	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Czudina, Radowiec
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·00	Jaworowa
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·40	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia. Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 15/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·00	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zbaraża
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

Ze Lwowa do (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odch. o g.	POCIĄG osob. odch. o g.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö, Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	3·45	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sanoka, Mezö Laborcza, Pesztu, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·00	Sambora, Sianek
—	6·10	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry
—	6·12	Rawy ruskiej, Sokala
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	6·58	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł.)
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·05	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.). Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Podwołoczysk, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża.
—	11·05	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
1·55	—	Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·17	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały Iwania pustego, Grzymałowa
—	2·36	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	2·25	Kołomyi, Żydaczowa
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), N. Sącza.
—	4·05	Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·30	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Stanisławowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·30	Jaworowa
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów, Potutor
7·05	—	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Nowego Sącza, Koszyc, Budapesztu przez Tarnów
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Chyrowa przez Przemyśl
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·15	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia

Na dworzec „Podzamcze"

posp.	osob.	
—	7·01	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·40	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża
2·00	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pust., Skały, Husiatyna, Zbaraża

Z dworca „Podzamcze"

posp.	osob.	
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	11·03	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
2·32	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
	7·24	Podwołoczysk
—	11·35	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Zbaraża

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Wszelkiego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miastowem c. k. kolei państwowych, w pasażu Hausmana l. 9. Informacye zaś w sprawach przewozu towarów i taryfowych udziela biuro informacyjne c. k. kolei państw. ul. Krasickich l. 5, drzwi nr. 67 w dnie powszednie od 8 rano do 3 popoł., w niedziele i święta zaś od 8 rano do 12 w poł.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki,
Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.